

CZWARTEK

19/05/2022

DZIENNIK ELBLĄSKI

21 LAT

cena 3,20 zł (w tym 8% VAT)

RODZINA



KORONAWIRUS JUŻ NIE CHRONI DŁUŻNIKÓW \3

WJECHAŁ W WÓZEK
Z BLIŹNIAKAMI \4



OBWODNICA: NIE BĘDZIE
WIĘCEJ KONSULTACJI \5



RUSZA DOBROWOLNA ZASADNICZA
SŁUŻBA WOJSKOWA \9

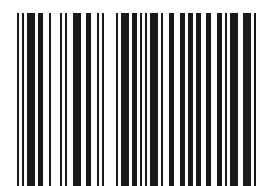


SPORT
CODZIENNIE \21-24

- MACHINA IDZIE PEŁNĄ PARĄ \21
- MOTOR POTRZEBUJE WZMOCNIENIA \22
- WIELKOPOLSKA ZDOBYŁA KĘTRZYN \23
- GDAŃSKA WISIENKA NA TORCIE \24

APARTAMENTOWIEC DO PRZEŚWIETLANIA \4

ISSN 0137-9127



9 770137 912149



UKRAINA: PLAN MARSHALLA 2.0

Komisja Europejska planuje stworzyć program odbudowy Ukrainy, którego realizacja byłaby ściśle powiązana z wprowadzeniem określonych reform. Będzie to jednak długi proces, bo według projektu KE odbudowa Ukrainy zajmie „ponad dekadę”.

NIE Z ROSYJSKICH PIENIĘDZY

Gdy uciśnie huk armatnich wystrzałów, w Ukrainie rozpocznie się proces odbudowy kraju, którego przede wszystkim infrastruktura oraz potencjał przedsiębiorstw ulegają ciągłym zniszczeniom. Koniec wojny będzie oznaczał także konieczność rozliczenia strat, jakie poniosła Ukraina na skutek rosyjskiej agresji.

Pociągnięcie do odpowiedzialności Rosji i wymuszenie na niej pokrycia kosztów wyrządzonych krzywd, choć teoretycznie możliwe, w rzeczywistości będzie jednak niezwykle trudne do wyegzekwowania. Świadczy o tym chociażby fakt, że wykorzystanie skonfiskowanych majątków rosyjskich oligarchów na potrzeby odbudowy Ukrainy Komisja Europejska uznała za „ryzykowne z prawnego punktu widzenia”.

Wszystko wskazuje zatem na to, że odbudowa Ukrainy odbędzie się poprzez stworzenie drugiego planu Marshalla. Po II wojnie światowej kraje europejskie otrzymały od USA pomoc gospodarczą



Fot. <https://www.facebook.com/MNS.GOV.UA>

i techniczną, która według dzisiejszych realiów była warta ok. 200 mld dolarów. Jak zaznaczył Werner Hoyer, prezes Europejskiego Banku Inwestycyjnego, Ukraina będzie potrzebowała jeszcze większego wsparcia.

Wstępne ustalenia są już na biurku, albowiem niemiecki dziennik „Sueddeutsche Zeitung” dotarł do 8-stronicowego dokumentu Komisji Europejskiej, w którym możemy przeczytać, że: „Wojna w Ukrainie trwa, ale UE już planuje odbudowę”. Skądinąd ta, wedle szacunkowych obliczeń, zajmie ponad dziesięć lat. Aby uświadomić

sobie skalę zniszczeń ukraińskiej gospodarki, warto przypomnieć, że w wyniku aneksji Krymu oraz wojny w Donbasie w latach 2014–2020 Ukraina straciła około 20 proc. swojego PKB. Dziś Bank Światowy szacuje, że PKB Ukrainy w 2022 roku spadnie o 45 proc. Jednakże eksperci Polskiego Instytutu Ekonomicznego podkreślają, że najprawdopodobniej jest to nad wyraz optymistyczna prognoza, bo może być jeszcze gorzej.

WSPÓLNY DŁUG

Międzynarodowy projekt „Odbudowa Ukrainy” mógłby wejść w życie już po

zawarcu porozumienia pokojowego. Według wstępnego planu UE, a mówiąc ściślej, państwa członkowskie miałyby przeznaczyć pieniądze na projekty, które będą ściśle powiązane z takimi warunkami jak walka z korupcją oraz reformy ukraińskiego rządu. Istotą zainicjowanych reform miałyby być zbliżenie Ukrainy do UE. Odbudowa odbywałaby się w myśl zasady „buduj lepiej, niż było”. W praktyce ma to oznaczać, że nowa infrastruktura będzie projektowana w sposób nowoczesny, w tym przyjazny dla klimatu.

Jak podaje „Sueddeutsche Zeitung”: „Fundu-

sze na odbudowę Ukrainy mogłyby być pokryte dodatkowymi wpłatami państw członkowskich do budżetu UE lub relokacjami w ramach budżetu. Jeśli chodzi o niskooprocentowane pożyczki dla Kijowa, Komisja proponuje sfinansowanie ich poprzez samodzielne zaciągnięcie nowego zadłużenia”. Oznaczałoby to, że państwa członkowskie poniosą wspólną odpowiedzialność za długi UE. Tyle tylko, że takowa propozycja jest wielce ryzykowna, ponieważ jak donosi „Sueddeutsche Zeitung”: „Niektóre rządy UE, w tym niemiecki, bardzo krytycznie odnoszą się do wspólnego europejskiego długu”. W dokumencie przygotowanym przez KE możemy ponadto przeczytać, że: „Pieniądze na plan odbudowy mają również pochodzić od partnerów międzynarodowych, ale w strategicznym interesie Unii leży kierowanie wysiłkami i przejmowanie znaczącej części”.

PÓŁ BILIONA STRAT

Więcej na temat charakteru pomocy Ukrainie poznamy zapewne jeszcze

w tym tygodniu, gdyż na najbliższym szczycie G7 mają zostać omówione szczegóły dotyczące najpilniejszej pomocy finansowej dla Ukrainy. Bloomberg podaje, że w pierwszym miesiącu pomoc wyniesie 5 mld euro. Wedle źródeł agencji możliwy jest trzymiesięczny pakiet. Notabene rząd w Kijowie oszacował, iż skutki strat poniesionych przez Ukrainę w wyniku wojny wyniosą nawet 560 mld dolarów.

O tym, że drugi plan Marshalla może okazać się jedynym ratunkiem dla Ukrainy w miniony wtorek mówiła sekretarz skarbu USA Janet Yellen. – W końcu Ukraina będzie potrzebować ogromnego wsparcia i prywatnych inwestycji w odbudowę, podobnie jak w przypadku odbudowy Europy po 1945 r. – powiedziała „żelazna dama amerykańskich finansów” podczas przemówienia w Brukseli, po czym dodała: – Oczywiście jest, że ogłoszone dotychczas dwustronne i wielostronne wsparcie nie wystarczy, aby zaspokoić potrzeby Ukrainy, nawet w krótkim okresie.

MICHAŁ MIESZKO PODOLAK

„CZTERNASTKA” JUŻ W SIERPNIU

Dobra wiadomość dla emerytów i rencistów. Dostaną „czternastkę”, i to już w sierpniu. Jednak nie wszyscy w równej wysokości.

Według wcześniejszych zapowiedzi „czternastka”, która została wypłacona emerytom w ubiegłym roku, miała być świadczeniem jednorazowym. Jednak inflacja przyspieszyła do najwyższego od ponad dwóch dekad poziomu 12,4 proc. w kwietniu. Dlatego rząd zdecydował o wypłacie seniorom w tym roku – obok „trzynastki” która jest świadczeniem stałym – także „czternastki”. Rada

Ministrów przyjęła projekt ustawy o kolejnym w 2022 r. dodatkowym rocznym świadczeniu pieniężnym, czyli czternastej emerytury.

– Troszczymy się o sytuację polskich seniorów, w ten sposób chcemy zabezpieczyć finansowo tych, którzy pobierają niższe świadczenia – podkreśliła Marlena Małag, minister rodziny i polityki społecznej. – Będzie to ważne wsparcie dla osób, które pobierają niż-

sze świadczenia – dodała pani minister.

„Czternastka” zostanie wypłacona na takich samych zasadach jak w ubiegłym roku. Co to oznacza? Otóż osoby, które dostają emeryturę czy rentę brutto, a więc przed dokonaniem odliczeń i potrąceń, w wysokości nieprzekraczającej 2900 zł – otrzymają „czternastkę” w pełnej wysokości.

– To 1338,44 zł, czyli tyle, ile od 1 marca br. wynosi minimalna emerytura

– wyjaśniła minister Małag.

Jednak to oczywiście kwota brutto, bo na rękę będzie to 1217,98 zł. Powyżej kwoty 2900 zł brutto obowiązywać ma zasada „złotówka za złotówkę”. To oznacza, że w przypadku osób, które dostają świadczenia wyższe niż 2900 zł, ich „czternastka” zostanie pomniejszona o kwotę tej nadwyżki. Dla przykładu, jeżeli ktoś dostaje 3000 zł brutto emerytury, to jego „czternastka” zоста-

nie pomniejszona o 100 zł i wyniesie brutto 1238,44 zł. Jeżeli kwota czternastej emerytury ustalona w ten sposób jest niższa niż 50 zł, to dodatkowe świadczenie nie będzie przyznawane.

Kiedy seniorzy dostaną pieniądze? Projekt ustawy zakłada, że czternasta emerytura będzie wypłacana z urzędu – czyli bez konieczności składania wniosku – wraz ze świadczeniem wypłacanym w sierpniu br. (z wyjątkiem przewidzia-

nym do wypłaty we wrześniu i październiku 2022 r.).

W tym roku – zgodnie z uzasadnieniem projektu ustawy – czternasta emerytura trafi do ok. 9 mln osób. Ok. 7,7 mln emerytów i rencistów otrzyma wypłatę w pełnej wysokości (w kwocie najniższej emerytury), a ok. 1,3 mln – w wysokości odpowiednio pomniejszonej. Koszt wypłaty kolejnego dodatkowego rocznego świadczenia pieniężnego w 2022 r. to kwota ok. 11,4 mld zł. **AM**

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5,
10-364 Olsztyn

REDAKTOR NACZELNY
Maciej Matera
zarzadz@gazetaolsztynska.pl

ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO
Igor Hrywna
Bartosz Orliński

REDAKTORZY WYDANIA
Barbara Barczuk
Igor Hrywna
Artur Dryhynycz
wydawca@gazetaolsztynska.pl
sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE
internet@gazetaolsztynska.pl
89 539 74 83

GAZETA OLSZTYŃSKA.PL
redakcja@gazetaolsztynska.pl
tel. 89 539 74 83

PRENUMERATA E-WYDAŃ
prenumerata@gazetaolsztynska.pl
89 539 76 63

REKLAMA W OLSZTYNIE
ul. Tracka 5
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77
reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ
tel. 89 539 74 80, 81, 82

REDAKCJA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 611 46 00
gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU
ul. Rybacka 35
82-300 Elbląg
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01
reklamy@dziennikelblaski.pl

DRUK
Drukarnia Prasowa
GRUPA WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. 89 539 74 21



PANDEMIA NIEKTÓRYCH JUŻ NIE CHRONI

Eksmisje w Polsce zostały wstrzymane na czas pandemii, więc praktycznie przez dwa lata do nich nie dochodziło. Teraz covidowy zakaz eksmisji dłużników odchodzi do historii. Komornicy mają pełne ręce roboty. Czy przez pandemię wzrosło zadłużenie w Olsztynie?



ADA ROMANOWSKA
a.romanowska@
gazetaolsztynska.pl

Dla wielu koronawirus był na rękę. W praktyce, w czasie pandemii, gdy lokator nie płacił czynszu, nie można było go wyrzucić z lokalu. Gwarantowała to antycovidowa ustawa. Teraz ten zakaz został uchylony. I chociaż miał chronić najemców, w praktyce jednak okazał się instrumentem do wielu nadużyć z ich strony. W takiej pułapce znalazła się na przykład pani Barbara, która z mężem w 2018 roku kupiła mieszkanie w Olsztynie. Było zadłużone, a sprzedaż lokalu miała uregulować komornicze zadłużenie. Było tańsze, ale nie wolne od kłopotów.

— Lokatorka błagała nas, żebyśmy pozwolili jej zostać w mieszkaniu, w którym mieszkała od lat. Zgodziliśmy się. Na początku nie było problemów, ale gdy wybuchła pandemia, przestała płacić. I cały czas nie chce się wyprowadzić — opowiada pani Barbara. — Mamy wyrok sądu o natychmiastowej eksmisji, ale ta została wstrzymana, bo przecież pandemia... Mieszkanie kupiliśmy dla

syna, który zaczął studia w Olsztynie. Dlatego zaproponowaliśmy, żeby zamieszkał w jednym z trzech pokoi. Kobieta nie zgodziła się. Bo prawo jej na to pozwala. Wynajęliśmy synowi pokój, za który płacimy. Płacimy też za wynajmowane przez nią mieszkanie. Za prąd płaci sama, bo po odcięciu licznika podłączyła sobie w moim mieszkaniu swój licznik, na podstawie nieprawdziwego oświadczenia o posiadaniu praw do lokalu. Złożyłam na policję doniesienie. Ale policjant, który zajmował się sprawą, aż 40 dni wysyłał pismo do dostawcy energii z zapytaniem, dlaczego nikt nie sprawdził sytuacji prawnej mieszkania. W końcu sprawę umorzył. Mój адвокат zaskarżył to umorzenie, ale sąd również postanowił, że moje zażalenie nie zasługuje na uwzględnienie, a postępowanie było prowadzone w sposób wnikliwy.

I dodaje: — Jestem kłębkiem nerwów. Mąż sam zarabia na utrzymanie rodziny i obcej kobiety. Nie wiem już, czy to ja jestem właścicielką tego mieszkania, czy moja lokatorka...

Dlaczego policja umorzyła sprawę? Gdy oto pytamy oficera prasowego, dowiadujemy się, że postępowanie

Zakaz eksmisji wprowadzono 31 marca 2020 roku w tzw. ustawie covidowej. Miał chronić osoby, których sytuacja majątkowa mogła pogorszyć się w trakcie pandemii. Ustawa antycovidowa przestała już chronić zadłużonych lokatorów. Rusza lawina eksmisji: z prywatnych, spółdzielczych i gminnych lokali.

zostało umorzone z uwagi na brak znamion czynu zabronionego. Dodaje tylko, że akta sprawy znajdują się w Prokuraturze Rejonowej Olsztyn-Południe.

— Prokuratura nie jest w stanie odszukać prowadzonego postępowania przygotowawczego, zaś wskazany funkcjonariusz policji zmienił miejsce pracy, a więc nie jest możliwe uzyskanie za pośrednictwem tej osoby stosownych danych — odpowiada Krzysztof Stodolny, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Olsztynie.

W jaki więc sposób pani Barbara może odzyskać swoje mieszkanie? Przypominajmy, że zakaz eksmisji obowiązuje od 31 marca 2020 roku. Wprowadzono go na początku pandemii w tzw. ustawie covidowej.

Rząd argumentował, że miało to chronić osoby, których sytuacja majątkowa mogła pogorszyć się w trakcie pandemii. Jednak przepis, który został wprowadzony na krótki czas, obowiązywał dwa lata, a najemcy, którzy nie płacili albo przestali płacić celowo, czuli się bezkarni. Czy teraz lokatorka pani Barbary będzie musiała zmienić adres? Ustawa antycovidowa przestała już chronić zadłużonych lokatorów. Rusza lawina eksmisji: nie tylko z prywatnych, spółdzielczych, ale i gminnych lokali. Do ilu eksmisji dojdzie w Olsztynie?

— Z uwagi na obowiązujący przez dwa lata zakaz eksmisji wynikający z ustawy wstrzymanych zostało 28 wyroków o eksmisji z zajmowanych lo-

kali mieszkalnych, pozostających w dniu wejścia w życie przepisów na etapie egzekucji komorniczej — zauważa Zbigniew Karpowicz, dyrektor Zakładu Lokali i Budynków Komunalnych w Olsztynie.

Aktualnie komornicy sądowi podjęli ponownie czynności w sprawach dotychczas zawieszonych, a dodatkowo planowane jest kierowanie do realizacji kolejnych wyroków. Ich ilość będzie jednak zależna od możliwości gminy w zakresie pozyskiwania odpowiednich lokali mieszkalnych.

I wymienia: — Należności z tytułu najmu lokali mieszkalnych i dostarczania usług do lokali, według stanu na 31 marca 2022 roku, wynoszą 66 489 564,15 zł. W tym jest należność główna — 43 416 139,20 zł i odsetki — 15 789 813,78 zł. Zasądzone koszty sądowe, komornicze i eksmisji wynoszą 7 283 611,17 zł. Mamy 3401 dłużników. Nie można jednak jednoznacznie określić, czy przez pandemię nastąpił wzrost zaległości. Niemniej jednak sytuacja pandemiczna mogła przyczynić się do ich wzrostu. Ponadto gmina Olsztyn nie prowadzi statystyk dotyczących wielkości strat finansowych wynika-



Zbigniew Karpowicz: Obecnie gmina Olsztyn ma przyjęte do realizacji 804 wyroki sądowe orzekające eksmisję, w tym 613 z przyznanym uprawnieniem do najmu socjalnego lokalu oraz 191 bez prawa do tego rodzaju najmu.

jących z zaistniałej sytuacji, jak również nie jest w stanie stwierdzić, jakie zostaną poniesione koszty.

Według niego powodem prowadzenia działań egzekucyjnych wobec osób lub rodzin objętych wyrokami eksmisyjnymi jest przede wszystkim posiadanie prawomocnego tytułu wykonawczego. — Jego uzyskanie spowodowane jest zadłużeniem wobec gminy o opłatach za zajmowany lokal, brak działań w kierunku jego spłaty czy uregulowania oraz brak reakcji na wezwanie do zdania lokalu mieszkalnego w związku z jego zajmowaniem bez tytułu prawnego — podsumowuje.

MIEJSCE TRAGEDII PRZESTAJE BYĆ ANONIMOWE

Tragicznym epizodem w historii ziemi nowomiejskiej były obozy pracy w Krzemieniewie i Gwiżdżinach, gdzie więziono Żydówki

Kolejne pokolenia odchodzą i pamięć o pewnych wydarzeniach czy miejscach się zaciera i ginie. Wiele lat nurtował mnie brak upamiętnienia więźniarek KL Stutthof, które przebywały w kilku komandach na terenie naszego powiatu. Postanowiłem zwrócić się z prośbą — wnioskiem do urzędów gmin Nowe Miasto i Kurzętnik — o rozważenie możliwości upamiętnienia miejsc po byłych obozach — komandach więziennych — opowiada Marek Po-

łomski, regionalista z Nowego Miasta.

Zamysłem autora inicjatywy jest upamiętnienie miejsc, gdzie funkcjonowały obozy poprzez postawienie kamienia z odpowiednią tablicą pamiątkową.

Komando Krumau OT Elbing Baukommando Ostland KL Stutthof (Komando Krzemieniewo — Krumau) funkcjonowało w okresie od 15 września 1944 roku do 18 stycznia 1945 roku. Natomiast Komando Quesendorf OT Elbing Baukommando



Fot. Marcin Sarnowski

Ostland KL Stutthof (Komando Gwiżdżiny — Quesendorf) funkcjonowało od 28 sierpnia 1944 roku do 15 stycznia 1945 roku. W obozach tych zginęło kilkadziesiąt żydowskich

więźniarek, które pochodziły z różnych krajów Europy.

— Dzięki ludziom dobrej woli udało się pozyskać gład narzutowy, który został przecięty na

dwie części. Kamienie jak „bliźniacy” będą ustawione w miejscach, gdzie funkcjonowały komanda. Chciałbym podziękować mieszkańcom, którzy wspierają mnie w działaniach zmierzających do upamiętnienia tych miejsc — dodaje Marek Połomski.

Niedawno odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika upamiętniającego więźniarki Komando Quesendorf. Miejsce to przestało być anonimowe. Kolejne pokolenia będą wiedziały, że w tym miejscu istniał obóz pracy, w którym ok.

500 kobiet narodowości żydowskiej zmuszano do pracy ponad siły. Tu wiele z nich zginęło, stąd w styczniu 1945 roku wyruszyły pod eskortą w tzw. Marszu Śmierci w głąb III Rzeszy, gdzie nadal miały służyć jako darmowa siła robocza.

Opiekę nad pomnikiem będą sprawować uczniowie Szkoły Podstawowej im. Ks. Kazimierza Wróblewskiego w Gwiżdżinach, którzy odebrali akt przekazania z rąk wójta gminy wiejskiej Nowe Miasto Tomasz Waruszewskiego.

STANISŁAW R. ULATOWSKI/AL

WJECHAŁ W WÓZEK Z BLIŹNIAKAMI

Sąd Rejonowy w Szczytnie skazał na karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności Adama D. oskarżonego o spowodowanie tragicznego w skutkach wypadku drogowego w Szczytnie. W jego następstwie zmarł półtoraroczny chłopiec.

Sprawa dotyczy wypadku, do którego doszło 25 kwietnia 2020 r. około godz. 14 na ul. Władysława IV w Szczytnie. Według ustaleń prokuratora do zdarzenia tego miało dojść w wyniku umyślnego naruszenia przez Adama D. zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym. Feralnego dnia Adam D. wracał sportowym Fordem Mustangiem z pracy do domu. Ulicami Szczytna poruszał się z prędkością 60 km/h, przekraczając dozwoloną prędkość. Następnie na łuku drogi miał przekroczyć podwójną linię ciągłą, po czym widząc inny pojazd (marki Volkswagen Passat) wyjeżdżający na jego pas ruchu z ulicy podporządkowanej, postanowił go wyprzedzić i, ponownie przekraczając podwójną linię ciągłą, intensywnie przyspieszył do prędkości 95 km/h.

Po wyprzedzeniu tego pojazdu oskarżony kierowca stracił panowanie nad sportowym autem i pojazd wpadł w poślizg,

zjechał na przeciwny pas ruchu, a następnie na chodnik w rejonie przejścia dla pieszych, gdzie uderzył w kobietę prowadzącą wózek. W wózku znajdowało się dwoje śpiących dzieci.

W wypadku tym poważne obrażenia odniosła dwójka małoletnich dzieci – bliźniąt. W dniu 4 maja 2020 r. jedno z dzieci zmarło w szpitalu.

Adam D. w chwili zdarzenia był trzeźwy. W trakcie postępowania przygotowawczego przyznał się do zarzucanego mu czynu i złożył wyjaśnienia.

Jego proces rozpoczął się w dniu 15 czerwca 2021 r. przed Sądem Rejonowym w Szczytnie. Oskarżony na pierwszym terminie rozprawy zmienił dotychczasowe wyjaśnienia i nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Następnie odczytał oświadczenie, w którym potwierdził, że feralnego dnia kierował Fordem Mustangiem i uczestniczył w wypadku. Jednak zdaniem oskarżonego do



Fot. KPP Szczytno

Sąd uznał, że to Adam D., jadąc swoim autem (na zdjęciu), przekroczył podwójną linię ciągłą i przyspieszył do prędkości 95 km/h

wypadku doszło z przyczyn od niego niezależnych i to on również jest ofiarą tego wypadku, a nie jego sprawcą. Adam D. wyraził żal i ubolewanie z powodu tragicznych skutków zdarzenia. Jednocześnie, gdy sędzia odczytał jego wyjaśnienia złożone podczas prokuratorskiego śledztwa, oskarżony w części ich nie potwierdził. Na rozprawie wyjaśnił, że w trakcie zatrzymania doradzano mu przyznanie się do winy, aby uniknąć surowej kary pozbawienia wolności. Adam D. w dalszej

części rozprawy odmówił składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania.

Teraz Sąd Rejonowy w Szczytnie uznał Adama D. za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu i skazał go za to na karę 4 lat i 6 miesięcy pozbawienia wolności. Sąd orzekł wobec oskarżonego także zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych na okres 6 lat, a także zasądził od niego na rzecz jednego z pokrzywdzonych chłopców zadośćuczynienie w kwocie 100 tys. zł. Oskarżony został również

obciążony kosztami procesu.

Sąd Rejonowy w Szczytnie, podając ustne motywy wyroku, wskazał, że pierwotnym czynnikiem, który doprowadził do tego zdarzenia, było zachowanie kierującej innym pojazdem (marki Volkswagen Passat), która wyjechała z drogi podporządkowanej, zmuszając oskarżonego do podjęcia manewrów obronnych w postaci zjechania na lewy pas ruchu. Jednakże główną przyczyną wypadku była utrata panowania nad Fordem

Mustangiem na skutek nieuzasadnionego i nieprawidłowo wykonanego manewru wyprzedzenia volkswagena przez oskarżonego, po uprzednim wyłączeniu systemów kontroli trakcji i systemów wpływających na przyczepność kół na tzw. tryb sport drive. To niebezpieczne zachowanie oskarżonego w powiązaniu z brakiem jego dostatecznych umiejętności do odzyskania w tej sytuacji panowania nad autem doprowadziło do tego tragicznego zdarzenia. Co istotne, nie doszłoby do wypadku, gdyby oskarżony, widząc pojazd wymuszający na nim pierwszeństwo, po prostu lekko przyhamował.

W ocenie Sądu kara wymierzona Adamowi D. jest adekwatna do wysokiego stopnia społecznej szkodliwości popełnionego przez niego czynu, a w szczególności jego negatywnych skutków – śmierci jednego chłopca i ciężkiego kalectwa drugiego dziecka.

Wyrok jest nieprawomocny.

OPRAC. RED, ŹRÓDŁO: SĄD OKRĘGOWY W OLSZTYNIE

APARTAMENTOWIEC DO PRZEŚWIECZENIA

W centrum Olsztyna ma powstać apartamentowiec. Po spełnieniu warunków inwestor otrzymał zgodę na budowę. Odwołał się od niej jeden z jej przyszłych sąsiadów.

Nowy apartamentowiec ma powstać praktycznie na zapleczu ratusza – wokolicy ulic Wyzwolenia, Curie-Skłodowskiej i Małków. – Wydaliśmy pozwolenie na budowę. Blok zaprojektowany jest na skarpie w sposób uskokowy. Bryła od strony Wyzwolenia ma 6 kondygnacji nadziemnych, a bryła na końcu działki (od strony Małków) – 5 kondygnacji nadziemnych – poinformowała nas Marta Bartoszewicz z Urzędu Miasta w Olsztynie.

Budowa apartamentowca wywołała kontrowersje. Jak informowaliśmy już w kwietniu, olsztyński ratusz kilka razy odrzucał wnioski o wydanie pozwolenia na budowę, argumentując swoją decyzję

niepełną dokumentacją. Wśród dokumentów brakowało m.in. rozwiązań dotyczących odprowadzania wód opadowych, odpowiedniego zagospodarowania terenu czy kwestii usytuowania drogi przeciwpożarowej.

Plany budowy od pierwotnej do aktualnej wersji przeszły długą drogę. Wszystko po to, aby spełnić wymogi urzędników i jak najlepiej wpasować się w lokalny krajobraz. Ostatecznie magistrat 8 kwietnia 2022 roku wydał pozwolenie na budowę apartamentowca.

– W odróżnieniu od poprzedniej wersji – ten projekt został uszczegółowiony pod kątem przekształceń terenu, zwłaszcza przy granicy działek. Inwestor złożył też dodat-



Fot. Karol Grosz

Obecny wygląd działki

kowe wyjaśnienia odnośnie uzyskanych odstępstw dotyczących przepisów przeciwpożarowych. Projekt został uzupełniony w kwestiach oddziaływania na działki sąsiednie, między innymi w zakresie sposobu posadowienia budynku, wpływu na inwestycje na nasłonecznienie i przysłanianie budynków istniejących oraz sposo-

bu odprowadzenia wód opadowych – wyjaśniała rzeczniczka ratusza.

Według planów inwestora do 2023 roku na wspomnianym terenie ma powstać budynek mieszkalny z podziemnym parkingiem. Mieszkania będą miały od 30 do 125 mkw. Dla mieszkańców budynku deweloper przewidział 109 miejsc parkingowych.

Na parterze będzie mieścił się lokal użytkowy o powierzchni 250 mkw.

Tymczasem do wojewody warmińsko-mazurskiego za pośrednictwem prezydenta Olsztyna zostało przekazane odwołanie od decyzji pozwolenia na budowę budynku mieszkalnego wielorodzinnego z garażem podziemnym i lokalem usługowym oraz na rozbiórkę czterech budynków garażowych istniejących przy ul. Wyzwolenia w Olsztynie.

– Od powyższej decyzji odwołał się jeden z właścicieli lokali mieszkalnych budynku sąsiadującego z inwestycją – wyjaśnia Krzysztof Guzek, rzecznik prasowy wojewody warmińsko-mazurskiego.

Jak dodaje, organ pierwszej instancji, czyli rezydent

Olsztyna, nie przygotował wykazu stron postępowania. Nie ustalił też adresów skrzynek elektronicznych stron postępowania, które wyraziły chęć otrzymywania korespondencji w sposób online. Ponadto stronami postępowania są wspólnoty mieszkaniowe tzw. duże (powyżej 3 lokali mieszkalnych), gdzie nie ustalono, do kogo wysyłać korespondencję. Czyli nie ustalono, kto zarządza tymi wspólnotami.

– W związku z powyższym nie wszystkie strony zostały zawiadamiane o toczącym się postępowaniu. Niezawiadomienie stron postępowania jest błędem formalnym, który musi być naprawiony przez organ pierwszej instancji – wyjaśnił nam przedstawiciel wojewody.

RAZ

OBWODNICA: NIE BĘDZIE WIĘCEJ KONSULTACJI

Ponad 3500 wniosków i uwag zgłosili mieszkańcy w sprawie północnej obwodnicy Olsztyna oraz Dywit. Nie będzie już więcej spotkań w sprawie korytarza. Konsultacje zaczną się na kolejnym etapie, kiedy przyjdzie do wyboru najlepszych wariantów.



**ANDRZEJ
MIELNICKI**
a.mielnicki@
gazetaolsztynska.pl

WSCHÓD CZY ZACHÓD

Ogromne zainteresowanie towarzyszy pracom nad północną obwodnicą Olsztyna oraz Dywit. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad oraz projektant obwodnicy firma Trat z Katowic otrzymały ponad 3500 wniosków i uwag w sprawie przebiegu tej drogi. Nie było jeszcze inwestycji drogowej w naszym regionie, która wzbudziłaby takie emocje, bo przecież za każdym wnioskiem stoi konkretny człowiek i jego obawy, rozterki związane z tą inwestycją. Obecnie prace są na etapie wyboru korytarza i nikt jeszcze nie wie, jak pobiegnie droga — czy po stronie zachodniej, czy wschodniej Olsztyna. Tu, wbrew plotkom, które słychać, nie ma żadnej decyzji, nic nie jest jeszcze przesądzone — podkreślają drogowcy.

KONKRETY POD KONIEC ROKU

Drogowcy zapowiadali, że wszystkie uwagi i opinie przedstawia jeszcze w maju syntetycznym opracowaniu, które opublikują na stronie internetowej projektu, ale wniosków jest tak dużo, że opracowanie ich jeszcze potrwa. Dlatego prawdopodobnie zosta-

na opublikowane dopiero w czerwcu.

Jednak nie będzie już żadnych spotkań informacyjnych w sprawie korytarza.

— Takie spotkanie na etapie studium korytarzowego już się odbyło, jego wynikiem są zgłoszone do nas wnioski i uwagi, które są teraz analizowane. W czwartym kwartale wskażemy już konkretny korytarz — mówi Karol Głębocki, rzecznik olsztyńskiego oddziału GDDKiA. — Kolejne spotkania odbędą się po wyborze korytarza, już na etapie prac nad konkretnymi wariantami. I takie spotkania będą w przyszłym roku.

POCZEKAMY DO 2031 ROKU

Kolejnym etapem będzie bowiem opracowanie studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowego wraz z materiałami do wniosku o wydanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach. Pod koniec I kwartału 2024 r. drogowcy planują wskazać wariant obwodnicy do realizacji i złożyć wniosek o wydanie decyzji środowiskowej, którą chcą uzyskać do końca 2024 roku. Zgodnie z planami obwodnice Olsztyna i Dywit mają być gotowe w II kwartale 2031 roku.

Do tej pory projektanci wyznaczyli 9 potencjalnych wariantów przebiegu obwodnicy Olsztyna wko-



Fot. Andrzej Mielnicki

Razem z obwodnicami Olsztyna i Dywit ma być przebudowana droga 51 przez Las Miejski. Obecnie trwa budowa ronda na skrzyżowaniu z drogą na Kieźliny

rytarzach wschodnim i zachodnim oraz 7 wariantów przebiegu obwodnicy Dywit. Co ciekawe, powrócili do prac nad dwoma wariantami, które zniknęły, a których przywrócenia domagali się samorządowcy.

Wspólnym stanowisku pięć podolsztyńskich gmin, w tym Dywity, opowiedziało się za zachodnim przebiegiem obwodnicy Olsztyna. Ale też — jak napisali samorządowcy — z zaskoczeniem odnotowali brak wariantu obwodnicy Olsztyna od strony zachodniej WO1 oraz obwodnicy Dywit WD3.

— Tymczasem kombinacja tych wariantów, przedstawionych na I naradzie Technicznej z 19 października 2021 r., była

rekomendowana przez gminy — wnosimy zatem o ich przywrócenie — apelowali. Apel przyniósł skutek.

— Orezygnacji z dalszych analiz tych wariantów zdecydowały uwarunkowania techniczne i środowiskowe — tłumaczy Karol Głębocki. — Jednak na wniosek władz samorządowych, z uwagi na ważny interes społeczny, przedmiotowe warianty zostaną przywrócone i poddane wielokryterialnej analizie porównawczej w studium korytarzowym.

JAK KLASA?

Dużo kontrowersji budzi też klasa przyszłej drogi. Obwodnica Olsztyna ma być drogą główną przy-

spieszoną, a więc ma mieć po jednym pasie w każdą stronę, co niektórzy już ochrzczili biedaobwodnicą. Przekonują, że Olsztyn potrzebuje obwodnicy w standardzie ekspresowym na całej jej długości. Według planów prędkość miarodajna na północnej obwodnicy ma wynosić 100 km/h poza terenem zabudowanym. W podobnym standardzie ma być obwodnica Dywit, z tym że tu prędkość miarodajna poza obszarem zabudowanym ma wynosić 90 km/h.

Prezydent Olsztyna w swoich uwagach wniósł w pierwszej kolejności o zmianę klasy drogi na S, czyli ekspresową. Chodzi też o to, że jeśli obwodnica Olsztyna miałaby mieć klasę drogi głównej przyspieszonej, to miasto musiałoby ponieść koszty budowy drogi w swoich granicach administracyjnych, a na to nie ma pieniędzy.

Wybór klasy drogi drogowcy tłumaczą analizą obecnego natężenia ruchu, jak też prognoząmi do 2051 roku. W przypadku korytarza zachodniego obwodnica Olsztyna będzie się zaczynała tam, gdzie jest koniec obwodnicy Spręcowa (za klasztorem) i biegła do ronda Olsztyn Zachód na „szesnastce” (rondo turbinowe). Jeśli zostanie wybrany korytarz wschodni, to obwodnica też będzie się zaczynała na wysokości klasztoru

i kończyła na „szesnastce” w okolicy węzła Wójtowo (tu powstanie całkiem nowy węzeł Łęgajny).

POCIERPIMY DO LUTEGO

Zgodnie z planami obwodnice Olsztyna i Dywit mają być gotowe w II kwartale 2031 roku. A inwestycja obejmie też przebudowę drogi 51 przez Las Miejski, od mostu na rzece Wadąg do skrzyżowania z ul. Sybiraków wraz z rozbudową tego skrzyżowania. Obecnie na drodze 51 koło Dywit trwa budowa ronda na skrzyżowaniu z drogą na Kieźliny i ulicą prowadzącą do osiedla Sterowców i są korki. Ale też trzeba pamiętać, że codziennie tą drogą porusza prawie 13 tys. aut na dobę. Rondo ma być gotowe w lutym przyszłego roku.

W rządowym programie budowy stu obwodnic znalazło się pięć inwestycji na Warmii i Mazurach, bo oprócz obwodnicy Olsztyna i Dywit jeszcze obwodnice Smolajna (ma być gotowa w październiku tego roku), Gąsek, Pisz i Szczytna. W przypadku tej ostatniej są protesty, bo mieszkańcy sprzeciwiają się przeciwko jednemu z trzech zaproponowanych wariantów, który biegnie blisko zabudowań w Gizewie. Dziś o godz. 16 w domu kultury w Szczytnie odbędzie się spotkanie informacyjne w tej sprawie.

REKLAMA

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO

OGŁASZA

PIERWSZY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ POŁOŻONEJ NA TERENIE MIASTA LIDZBARK WARMIŃSKI

Działka gruntu położona przy ul. Olsztyńskiej, oznaczona w obrębie 1 numerem 13/124, o pow. 514 m², zapisana w KW Nr OL1L/00014801/6. **Cena wywoławcza nieruchomości: 25.000,00 zł. Wadium: 3.000,00 zł.** Do wycycytowanej ceny będzie doliczony należny podatek VAT. Przeznaczenie działki w planie zagospodarowania przestrzennego: teren przemysłu, baz i składów.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 20 CZERWCA 2022 R. O GODZ. 10.00 W SALI KONFERENCYJNEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W LIDZBARKU WARMIŃSKIM PRZY UL. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO 14.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli w terminie do dnia 13 czerwca 2022 r. wpłacą wadium na konto Urzędu Miejskiego: Bank Millennium SA Oddział Lidzbark Warmiński, nr 13 1160 2202 0000 0000 6193 1481. Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień wpływu na ww. rachunek.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem tel. (89) 767 85 13. Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim oraz na stronach internetowych Urzędu Miejskiego: <https://bip.lidzbarkw.pl/> i <https://lidzbarkw.pl/>.

16622lwvl-A -P

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO

OGŁASZA TRZECI PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ POŁOŻONEJ NA TERENIE MIASTA LIDZBARK WARMIŃSKI

Działka gruntu położona przy ul. K. Pułaskiego, oznaczona w obrębie 5 numerem 137/25 o pow. 1600 m², zapisana w KW nr OL1L/00032916/7. Działka przeznaczona jest pod zabudowę mieszkalną jednorodziną. **Cena wywoławcza nieruchomości – 157.000,00 zł. Wysokość wadium: 16.000,00 zł.** Do wycycytowanej ceny będzie doliczony należny podatek VAT.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 22 CZERWCA 2022 ROKU O GODZ. 10.00 W SALI KONFERENCYJNEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W LIDZBARKU WARMIŃSKIM PRZY UL. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO 14.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli w terminie do dnia 15 czerwca 2022 roku wpłacą wadium na konto Urzędu Miejskiego Bank Millennium SA Oddział Lidzbark Warmiński, nr 13 1160 2202 0000 0000 6193 1481. Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień wpływu na ww. rachunek.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod numerem tel. (89) 767 85 13. Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim oraz na stronach internetowych Urzędu Miejskiego: <https://bip.lidzbarkw.pl/> i <https://lidzbarkw.pl/>.

16622lwvl-b-M

przetarg

Wyciąg z ogłoszenia

BURMISTRZ LIDZBARKA WARMIŃSKIEGO

OGŁASZA CZWARTY PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI GRUNTOWEJ POŁOŻONEJ NA TERENIE MIASTA LIDZBARK WARMIŃSKI

Działka gruntu położona przy ul. J. Wybickiego, oznaczona w obrębie 5 nr 137/32 o pow. 1000 m², KW nr OL1L/00032916/7. **Cena wywoławcza nieruchomości – 88.000,00 zł. Wysokość wadium: 9.000,00 zł.** Działka w MPZP oznaczona jest w jednostce E2 symbolami: MN.01 - Teren zabudowy mieszkalnej 1-rodzinnej i ZP.02 – Tereny zieleni urządzonej w granicach działki budowlanej. Do wycycytowanej ceny będzie doliczony należny podatek VAT.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 22 CZERWCA 2022 ROKU O GODZ. 9.00 W SALI KONFERENCYJNEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W LIDZBARKU WARMIŃSKIM PRZY UL. ŚWIĘTOCHOWSKIEGO 14.

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, jeżeli w terminie do dnia 15 czerwca 2022 roku wpłacą wadium na konto Urzędu Miejskiego, Bank Millennium SA Oddział Lidzbark Warmiński, nr 13 1160 2202 0000 0000 6193 1481. Za dzień wniesienia wadium uważa się dzień wpływu na w/w rachunek.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr (89) 767 85 13. Pełna treść ogłoszenia zamieszczona jest na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim oraz na stronach internetowych Urzędu Miejskiego: <https://bip.lidzbarkw.pl/> i <https://lidzbarkw.pl/>.

16622lwvl-c-M

OTWORZYLI SIĘ NA SIEBIE I INNYCH

Tańczyli z ogniem, chodzili na szczudłach, uczestniczyli w warsztatach i rozmawiali o tym, co ich boli — wszystko po to, by znaleźć drogę do samoakceptacji. Kierunek wskazał im Kompas — projekt stworzony z myślą o młodzieży z Elbląga i okolic.



KAMILA KORNACKA
k.kornacka@
dziennikelblaski.pl

Kompas, bo tak w skrócie nazywają projekt jego twórcy i uczestnicy, właśnie dobiega końca. Maj to ostatni miesiąc, a jednocześnie czas, który grupa ma poświęcić na rozmowy we własnym gronie.

— Systematyczne spotkania naszej młodzieży rozpoczęły się w marcu 2021 i trwały do końca kwietnia tego roku. Naszym celem było wzmocnienie młodych mieszkańców Elbląga i okolic. Projekt był początkowo skierowany do osób w przedziale wiekowym 15-21 lat, ale rzeczywistość zweryfikowała te założenia, a nasze widelki okazały się bardziej elastyczne. Działamy tak naprawdę do końca maja, ale teraz uczestnicy spotykają się już bez animatorów, by mogli sprawdzić, czy chcą dalej coś wspólnie tworzyć i na ile są w stanie sami się zorganizować — mówi Zyta Wrzos, jedna z autorek projektu.

Przez niemal rok młodzi ludzie regularnie spotykali się z animatorami — Adrianem i Jolą, a w międzyczasie trenowali kompetencje społeczne, uczyli się wyrażania własnych potrzeb i emocji, wzmacniali swoją asertywność, działali dla siebie i innych. Zorganizowali zbiórkę na rzecz małego elblązanina, który wymaga rehabilitacji, podzieliли się swoim czasem z mieszkańcami Elbląga, organizując spotkanie w domu sąsiedzkim przy Stawidłowej, a w okresie bożonarodzeniowym wyszli na ulice z ciasteczkami i dobrym słowem. Pytali, czego elblązanom i elblążankom brakuje w ich mieście. A po tym, jak usłyszeli, że za mało się dzieje, zorganizowali wydarzenie, którego główną bohaterką była mówiąca kanapa ustawiona w centrum Elbląga. Mieszkańcy rozmawiali z nią bardzo chętnie, a nawet przestawili ją we wskazane miejsce, gdy o to poprosiła.

Kompasowa młodzież uczestniczyła w licznych



Adrian Szymański i Jola Prokopowicz to animatorzy, którzy spotykali się z młodzieżą



Zyta Wrzos jest jedną z autorek projektu



Uczestnicy Kompas brali udział w wielu ciekawych warsztatach, dzięki którym mogli odkrywać swoje talenty



Poznawali samych siebie i siebie nawzajem



Dzięki warsztatom stworzyli własny spektakl, który teraz pokazują w szkołach

warsztatach — od malowania ciała henną przez tańce z ogniem po chodzenie na szczudłach. Nie zabrakło też spotkań ze sztuką.

— Podczas 10-dniowego wyjazdu z instruktorką teatralną grupa stworzyła spektakl „Czy nazwałaby pani siebie optymistką” — składa się on z etiud połączonych w jedną całość. Inicjatywa była ciekawa, bo

nie wcześniej biorące w niej udział osoby nie stały na scenie. A wyszło fenomenalnie — powstał Teatr Stodoła, dwie dziewczyny stworzyły Teatr Ramota i robią własne przedstawienia, a podczas ostatniego eventu jeden z uczestników Kompas zaprezentował swój monodram — opowiada Zyta Wrzos.

Po raz pierwszy młodzież

pokazała wspomniany spektakl szerszej publiczności we wrześniu minionego roku w Galerii EL. Występ spodobał się wielu osobom, teraz mają go oglądać elbląscy uczniowie. — „Czy nazwałaby pani siebie optymistką” widziały już klasy humanistyczne z I Liceum Ogólnokształcącego i uczniowie Zespołu Szkół Gospodarczych.

W ten piątek obejrzy go młodzież z III LO, a w planach Teatru Stodoła są nawet wyjazdy na festiwale — zdradza Adrian.

CAŁA LISTA WNIOSKÓW

Podstawowy? Młodzi z Elbląga potrzebują miejsca, w którym mogliby się spotykać, integrować i wspólnie realizować pasje.

— Docierają do mnie sygnały, że nie ma w mieście takiej przestrzeni, co oznacza, że jest duże zapotrzebowanie na tego typu projekty — stwierdza Zyta.

— Trójka uczestników Kompas postanowiła spróbować swoich sił w Młodzieżowej Radzie Miasta, jednym z ich postulatów jest stworzenie miejsca na wzór tych, które powstają między innymi na Zachodzie. Na przykład w Niemczech młodzież dostaje do dyspozycji przestrzeń, o którą sama musi

kwestii trzeba było danej osobie pomóc. Były to różne problemy — głównie te związane z samooceną, ale poruszyliśmy też tematy straty, żaloby i wielu innych trudności, które stopniowo się ujawniały — relacjonuje Adrian.

— Początki były ciekawe — nasi goście mieli opory i obawy, zastanawiali się, czy będą tutaj traktowani jak w szkole, czy poczują się tutaj bezpiecznie. Adziś osoby, które miały problem z zapytaniem przechodnia o godzinę, tworzą własne spektakle i prezentują je na scenie. Pewność siebie, którą w sobie odnaleźli to kwestia kilkumiesięcznej pracy. Jestem bardzo ciekawa, co z nimi będzie, czy utrzymają więź, która się między nimi zawiązała, czy będą trzymać się tego, czego się o sobie nauczyli i co w sobie odkryli. To właśnie Kompas pozwolił im przecieć eksperymentować i zapomnieć o utartych schematach — zauważa Jola.

Działania miały wpływ nie tylko na uczestników projektu.

— W moim życiu też sporo się pozmięniało. Kompas nauczył mnie innego spojrzenia na życie i świat — przyznaje Adrian.

Jola mówi, że efekty najlepiej będzie ocenić z perspektywy czasu, ale zaznacza: — Projekt opierał się na byciu ze sobą, zobaczyłam, z czym to się wiąże, i to w kontekście międzypokoleniowym. Dowiedziałam się też sporo na temat własnej wrażliwości, zobaczyłam, jak młodzi reagują na siebie nawzajem i jak bardzo są empatyczni — podkreśla.

I dodaje: — Największym wyzwaniem tych czasów, nie tylko wśród młodzieży, jest pielęgnowanie pewności siebie i wiary w to, że to, co jest dla nas ważne, jest naprawdę ważne i nie musimy ciągle szukać akceptacji swoich pomysłów, ale po prostu je realizować.

— Nie pozostaje nam nic innego, jak życzyć naszym podopiecznym, by nie zakopali tych talentów, które w sobie odkryli, i dalej je rozwijali — przekazują animatorzy.

zadbać — opowiada Adrian.

A Jola dodaje: — Postulat utworzenia miejsca dla młodzieży w Elblągu jest podnoszony już od lat, pomysłów jest wiele i mamy nadzieję, że w jakiś sposób chociaż częściowo uda się je kiedyś zrealizować.

Działania w ramach Kompas dały sporo do myślenia nie tylko uczestnikom projektu, ale też jego twórcom i animatorom.

— Mieliliśmy swoje założenia i cele, ale ewoluowały one z każdym kolejnym dniem. Chcieliśmy, by młodzież próbowała nowych rzeczy i odkrywała swoje umiejętności i to nam się udało — mówi Zyta.

— Do każdego podchodziliśmy indywidualnie, na podstawie rozmów okazywało się, w jakich

ADRIAN CHCE STANAĆ NA NOGI

To najgorsze, co może spotkać każdą matkę – głos swojego dziecka w słuchawce mówiący: „Mamo, miałem wypadek”. To właśnie spotkało mnie – mówi pani Beata, mama 24-letniego Adriana, który po wypadku walczy o to, żeby wrócić do sprawności.



WOJCIECH CARUK
w.caruk@gazetaolsztynska.pl

Do wypadku doszło w lutym 2021 roku. Zima, temperatura poniżej zera, na jezdni przysłowiowa „szklanka”. Samochód, którym jechali synowie pani Beaty, wypadło z drogi i uderzyło w drzewo. Starszy syn, Adrian, siedział w fotelu pasażera. – Mój najmłodszy zadzwonił z informacją, że razem ze starszym bratem mieli wypadek. Poczułam ogarniającą mnie słabość, ale z początku nie wyglądało to źle – młodszemu poza siniakiem na głowie nic nie stało, a starszego miała tylko boleć ręka. Jednak wraz z upływem czasu dochodzące informacje były coraz gorsze – opowiada pani Beata, mieszkanka Piecek.

Adrian trafił do szpitala, gdzie okazało się, że ma uszkodzony rdzeń kręgowy i jest duże ryzyko, że nie stanie już na własnych nogach. Pogotowie

przetransportowało go najpierw do szpitala w Biskupcu. Tam się okazało jednak, że jego stan jest bardzo ciężki, więc trafił do lecznicy w Olsztynie. Lekarze potwierdzili, że doszło do pęknięcia jednego z kręgów szyjnych kręgosłupa i uszkodzenia w tym miejscu rdzenia. Efekt to porażenie kończyn dolnych i niedowład górnych. Sytuacja zdecydowanie nie wyglądała dobrze. – Serce stanęło mi w piersi. Pomyślałam: „Jak to??? Przecież to silny, wysportowany chłopak, jak to nie będzie chodzić?” – mówi matka młodego mężczyzny.

Rozpoczęła się gehenna rodziny i wielomiesięczna wędrówka Adriana po szpitalach. W Olsztynie spędził dwadzieścia miesięcy. Stamtąd na kolejne dwa trafił do Giżycka. Tutaj zachorował na zapalenie płuc i helikopterem został przetransportowany do Elku. Tam spędził kolejne miesiące. Sytuacji nie ułatwiała pandemia Covid-19. Z powodu obowiązujących obostrzeń pani Beata mia-



foto: archiwum prywatne



ła bardzo mocno utrudniony dostęp do syna.

Mężczyzna ma obecnie 24 lata. Swoją drogę życiową związał z mundurem – jest zawodowym żołnierzem. – To zawsze był silny, aktywny, żywiołowy chłopak. Miał swoje plany. Teraz pozostaje przykuty do łóżka. Moje serce matki krwawi jak na to patrzę, ale ciągle mam nadzieję – mówi kobieta.

Czy są szanse, że będzie mógł stanąć na własne nogi i powrócić do nor-



**WYPADEK
POKRZYŻOWAŁ
PLANY ADRIANA.**

malnego funkcjonowania? – Trudno powiedzieć. Jeden lekarz powiedział, że

rdzeń się regeneruje i dał mu ponad rok czasu na to. Inny nie był tak optymistyczny. Rehabilitanci skupiają się na tym, żeby na razie sam usiadł. Co najważniejsze widać wyraźne efekty rehabilitacji. Większą ruchliwość Adriana. Rdzeń się chyba faktycznie zbiegiem czasu regeneruje – syn mówi, że czuje ciągniecie i ból w nogach, co w tym przypadku jest wspaniałą wiadomością – odpowiada pani Beata.

Od wypadku minął już ponad rok. Chłopak wciąż walczy o powrót do sprawności. Niestety, jak to często w takich sytuacjach bywa, koszty leczenia i rehabilitacji przerosły możliwości finansowe rodziny Adriana. Wydali na to już posiadane oszczędności. – Po prostu wyczerpaliśmy wszystkie własne możliwości finansowe. Młodszy brat Adriana wziął nawet kredyt na pokrycie kosztów rehabilitacji. Zrobiliśmy co w naszej mocy. Jednak środki się skończyły – dodaje z rozpaczą matka.

Na szczęście znaleźli się dobrzy ludzie, którzy ruszyli z pomocą. W internecie wciąż trwają zbiórki pieniędzy na rehabilitację Adriana. Można je znaleźć m.in. na portalu zrzutka.pl: „Pomóż Adrianowi stanąć na własnych nogach” (identyfikator zbiórki: pvphw4). Mama mężczyzny prosi o wsparcie. – Ma 24 lata, jeszcze całe życie przed nim. Wierzę, że jeszcze wszystko może być dobrze – żywi nadzieję kobieta.

POLICJA ZATRZYMAŁA RADNĄ

Policjanci zatrzymali 48-letnią mieszkankę gminy Biała Piska, której przedstawiono zarzut przywłaszczenia pieniędzy w kwocie 40 851,16 zł na szkodę Rodzinnych Ogrodów Działkowych w Bemowie Piskim – informuje asp. sztabowy Piotr Jabłoński z Komendy Powiatowej Policji w Pisz. – Kobieta przyznała się do przedstawionego jej zarzutu. Decyzją prokuratora Prokuratury Rejonowej w Pisz wobec zatrzymanej zastosowano środek zapobiegawczy w postaci policyjnego dozoru – dodaje. Jak się dowiedzieliśmy, zatrzymana kobieta to radna Rady Miejskiej w Białej Piskiej. Okazuje się, że na dzień przed jej zatrzymaniem, tj. w poniedziałek (16 maja), do Rady Miejskiej w Białej Piskiej wpłynęło pismo, w którym Zarząd ROD „Kozioł” w Bemowie Piskim zwrócił się z prośbą o: „(...) zawieszenie w pełnieniu obowiązków i w reprezento-



waniu naszej społeczności radnej (...). Powodem są czyny, których dopuściła się, nadużywając naszego zaufania. Pani radna (...), będąc prezesem ROD „Kozioł” w Bemowie Piskim dopuściła się kradzieży środków pieniężnych stanowiących majątek wspólny członków ROD „Kozioł” (...). Dochodzenie w tej sprawie prowadzone jest przez Prokuraturę Rejonową w Pisz. – Zatrzymana kobieta przyznała się do postawionego jej zarzutu. W tej chwili prowadzone są dalsze czynności wyjaśniające pod nadzorem prokuratora – powiedział nam Rafał Kulągowski, prokurator rejonowy Prokuratury Rejonowej w Pisz. Do tematu wrócimy. **ZYW**

REKLAMA

rolnicze abc
OGÓLNOPOLSKI MIESIĘCZNIK

W „Rolniczym ABC” m.in.

- PORADY SPECJALISTÓW** od produkcji roślinnej i zwierzęcej
- SYLWETKI OSÓB** które życie związały z wsią

Szukaj nas w salonikach prasowych, urzędach pocztowych, na stacjach paliw, sieciach sklepów: Lewiatan, Dino, Delikatesy Centrum

Rolnicze abc

Dobre plony? Dobre nawożenie i środki ochrony!

Współpraca z ekspertami

Wzrosty pogody nie pomagają 116

Siew kukurdzy a rentowność 123

Smacznie, zdrowo i bez chemii 130

MEBLE

szynakameble
zawsze blisko ludzi

od producenta

Do wyczerpania stanów magazynowych.



Livorno 73 (bazalt)
Szafa 2 drzwiowa,
drzwi przesuwne, lustro
szer. x wys. x gł.
215 x 210 x 60 cm

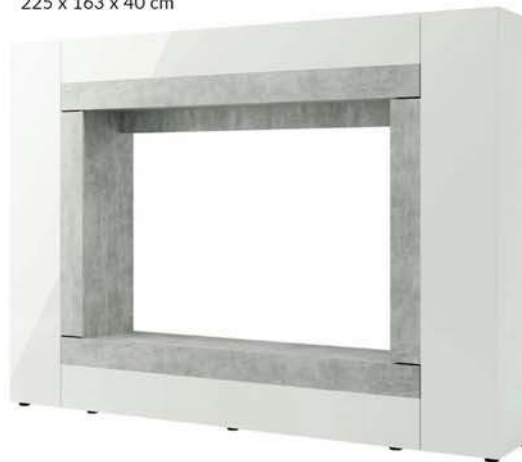
~~2673 zł~~
1263 zł

MEGAN 01
komoda 2-drzwiowa
szer. x wys. x gł.
120 x 85 x 38 cm



~~599 zł~~
251 zł

WINDOW
Mebłocianka
szer. x wys. x gł.
225 x 163 x 40 cm



~~1010 zł~~
664 zł

IKAR 04
szafa ubraniowa narożna
1-drzwiowa
szer. x wys. x gł.
53 x 194 x 35 cm



~~645 zł~~
180 zł

VELVET 18
regał wolnostojący
korpus i fronty lite drewno
szer. x wys. x gł.
125 x 200 x 42 cm



~~4418 zł~~
1862 zł

RIVA 50
Łóżko z szufladą i regałem
szer. x wys. x gł.
105 x 90 x 205 cm



~~1475 zł~~
621 zł

SAVONA 12
Witryna 2-drzwiowa
/ front lite drewno
szer. x wys. x gł.
90 x 200 x 42 cm



~~2161 zł~~
1776 zł



NOVELLA
Stolik okolicznościowy
szer. x wys. x gł.
107 x 50 x 56 cm

~~1079 zł~~
302 zł



VELVET 44
komoda 2-drzwiowa
/ front lite drewno
szer. x wys. x gł.
125 x 88 x 42 cm

~~2592 zł~~
1081 zł



GRAND MAXI (biały)
Stół rozkładany
szer. x wys. x gł.
160-282 x 76 x 90 cm

~~758 zł~~
498 zł



~~1445 zł~~
606 zł

BELVEDER 45
Komoda 3-drzwiowa
(oświetlenie elementu
ozdobnego standard)
szer. x wys. x gł.
158 x 85 x 40 cm



~~1875 zł~~
786 zł

BELVEDER 46
Komoda 2-drzwiowa
z 3 szufladami
szer. x wys. x gł.
178 x 85 x 40 cm



~~1951 zł~~
1604 zł

SAVONA 46
Komoda 3-drzwiowa
/ front lite drewno
szer. x wys. x gł.
155 x 88 x 42 cm

Zapraszamy do **Salonów Firmowych** lub do zakupów na **www.szynaka.pl**

LUBAWA

ul. 19 Stycznia 25 | tel. 693 540 096

pn - pt: 09:30 - 17:00 | sobota: 09:30 - 12:00

IŁAWA | BUDYNEK EUROPA CENTER

ul. Ostródzka 54 | tel. 609 089 247

pn-pt: 10:00- 18:00 | sobota: 10:00-14:00

RUSZA DOBROWOLNA ZASADNICZA SŁUŻBA WOJSKOWA

21 maja rozpocznie się nabór do nowego rodzaju służby w wojsku – dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej. Z tej okazji w 32 miejscowościach w całej Polsce odbędą się pikniki wojskowe pod hasłem „Wstąp do dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej”.

Zgłoszenia do służby będzie można składać 21 maja w 102 lokalizacjach w całym kraju (32 pikniki wojskowe ze stoiskami rekrutacyjnymi oraz 70 punktów rekrutacyjnych) oraz online poprzez portal rekrutacyjny Strona główna – CWCR (wojsko-polskie.pl)

Wojskowe pikniki startują o godzinie 11.00 i potrwają do godz. 18.00. Na stoiskach promocyjno-informacyjnych będzie można uzyskać informacje o dobrowolnej służbie zasadniczej: ile trwa, kto może do niej przystąpić, jakie trzeba spełnić wymogi i na czym ta służba będzie polegać. To nie wszystko. Na miejscu można będzie także porozmawiać z fachowcami

i wypełnić wnioski o powołanie (dlatego warto pamiętać o zabraniu dowodu osobistego).

W warmińsko-mazurskim będą dwa takie punkty: w Elku – przy Galerii Brama Mazur i w Nidzicy – nad Jeziorkiem Miejskim, przy al. Wojska Polskiego.

Aby starać się o przyjęcie do służby, kandydat musi do wniosku dołączyć:

- kopię dokumentu tożsamości;
- kopię dokumentu potwierdzającego posiadane wykształcenie;
- kopie innych dokumentów, w szczególności: certyfikaty językowe, świadectwa ukończenia szkół, kursów lub uzyskania specjalizacji zawodowych, zaświadczenia o prawie wykonywania zawodu, a także posiadane uprawnienia do kierowania pojazdami.



foto: freepik

Wzór wniosku można pobrać bezpośrednio ze strony internetowej: Strona główna – CWCR (wojsko-polskie.pl).

CZY JEST DOBROWOLNA ZASADNICZA SŁUŻBA WOJSKOWA?

Kandydat do wstąpienia w szeregi Wojska Polskiego ma teraz do wyboru 3

DOBROWOLNA ZASADNICZA SŁUŻBA WOJSKOWA ZOSTAŁA WPROWADZONA PRZEŁOMOWYM DOKUMENTEM DLA OBRONNOŚCI RP I POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH – USTAWĄ O OBRONIE OJCZYZNY. USTAWA ZAWIERA DOSTOSOWANY DO WSPÓŁCZESNYCH WYZWAŃ CAŁOKSZTAŁT PRAWA WOJSKOWEGO ORAZ PROPONUJE MECHANIZMY FINANSOWANIA JEGO MODERNIZACJI, JAK RÓWNIEŻ WSKAZUJE MODEL DO OSIĄGNIĘCIA 300 TYS. ŻOŁNIERZY W POLSKICH SIŁACH ZBROJNYCH (250 TYS. W JEDNOSTKACH OPERACYJNYCH ORAZ 50 TYS. TERYTORIALSÓW). NOWY RODZAJ SŁUŻBY BĘDZIE SKUTECZNYM MECHANIZMEM ZWIĘKSZANIA LICZEBNOŚCI WOJSKA POLSKIEGO ORAZ BUDOWANIA JEGO REZERW.

rodzaje służby wojskowej: zawodową służbę wojskową, terytorialną służbę wojskową, dobrowolną zasadniczą służbę wojskową (oraz dodatkowo – dwa rodzaje służby w rezerwie: aktywną i pasywną rezerwę).

Jeżeli wybierze dobrowolną zasadniczą służbę wojskową, to:

1. Przejdzie przez 2 etapy służby – 28-dniowe szkolenie podstawowe w jednostce wojskowej lub centrum szkolenia, zakończone przysięgą oraz 11-miesięczne szkolenie specjalistyczne w jednostce wojskowej (w tym czasie będzie miał wybór – nie musi być skoszarowany);
2. Będzie mu przysługiwało wynagrodzenie w okresie szkolenia jak pensja żołnierza zawodowego – 4560 zł,

ale także: – prawo do urlopu wypoczynkowego, – możliwość wstąpienia do rezerwy aktywnej lub Wojsk Obrony Terytorialnej (po ukończeniu 28-dniowego szkolenia), – prawo ubiegania się o powołanie do zawodowej służby wojskowej i pierwszeństwo w naborze (po 11-miesięcznym szkoleniu specjalistycznym, – pierwszeństwo w zatrudnieniu w administracji publicznej (po spełnieniu wymagań określonych dla danego stanowiska);

3. Na czas służby będzie miał zapewnione zakwaterowanie, wyżywienie, mundur, ekwipunek oraz ubezpieczenie;
4. Będzie mógł wliczyć czas szkolenia do okresu odbywania służby wojskowej lub do okresu zatrudnienia;
5. Będzie mógł przerwać służbę w dowolnym momencie.

ŹRÓDŁO: MON | RED. AL

REKLAMA

CYKL SPOTKAŃ „POZNAJ IOB WARMII I MAZUR”

Od prawie trzech lat przedsiębiorcy z województwa warmińsko-mazurskiego mają możliwość korzystania z Platformy Przedsiębiorczości Warmii i Mazur (www.biznes.warmia.mazury.pl) – narzędzia stworzonego przez Samorząd Województwa Warmińsko-Mazurskiego. Czas pandemii przeniósł wiele działań biznesowych do przestrzeni wirtualnej. O nowym projekcie dotyczącym wspierania przedsiębiorczości na Warmii i Mazurach rozmawiamy z Gustawem Markiem Brzezinem, Marszałkiem Województwa Warmińsko-Mazurskiego.

– **Panie Marszałku, Platforma Przedsiębiorczości Warmii i Mazur zajmuje mocną pozycję wśród internetowych narzędzi wspierających przedsiębiorczość w regionie. Gdzie jeszcze sięga wirtualny wpływ takiego wsparcia?**

– Samorząd Województwa idzie z duchem czasu i Platforma Przedsiębiorczości Warmii i Mazur, oprócz strony internetowej, którą w 2021 roku odwiedzało użytkowników z 47 krajów, dociera również do szerszego grona użytkowników poprzez profile na Facebooku czy LinkedIn. Wielu przedsiębiorców prowadzi swoje biznesy, powszechnie korzystając z dobrodziejstwa narzędzi internetowych, w tym wypadku mediów społecznościowych. Codziennie publikujemy aktualne informacje o możliwościach wsparcia, szkoleniach czy usługach dla biznesu. Staramy się docierać z informacjami do przedsiębiorców z Warmii i Mazur, wykorzystując wszystkie dostępne narzędzia. I właśnie za pośrednictwem profilu

Platformy Przedsiębiorczości na Facebooku już 20 maja odbędzie się pierwsze spotkanie z instytucjami otoczenia biznesu działającymi na Warmii i Mazurach z cyklu „Poznaj IOB Warmii i Mazur”.

– **Jaki jest cel tych spotkań?**

– Instytucje te mają bardzo różnicowane profile działalności i podejmują szeroki zakres zadań wspierających. Najlepszym dowodem na to jest choćby wsparcie ponad 1300 regionalnych projektów na łączną kwotę ok. 280 milionów zł w ramach instrumentów finansowych wdrażanych z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014-2020, a także realizacja licznych przedsięwzięć w obszarze inteligentnych specjalizacji regionu. Spotkania „Poznaj IOB Warmii i Mazur” to doskonała okazja do zaprezentowania działalności tych instytucji, zwiększenia ich rozpoznawalności w innych częściach województwa, a także

ułatwienie nawiązywania współpracy między podmiotami województwa.

– **Jaka będzie formuła tych prezentacji i kto będzie mógł w nich uczestniczyć?**

– Planujemy spotkania w formie wideo, które będą zapisane na facebookowym profilu Platformy Przedsiębiorczości do późniejszego odtworzenia. Każda prezentacja będzie poświęcona innej instytucji z regionu. Planowany czas trwania nagrania to nie więcej niż 15 minut, tak aby w możliwie krótkim czasie zaprezentować pełny wachlarz możliwości wsparcia oferowanego przedsiębiorcom. Wraz z nagraniem udostępniony będzie kontakt do instytucji zainteresowanym osobom. Serdecznie zachęcam do regularnego odwiedzania strony internetowej i profili społecznościowych Platformy Przedsiębiorczości Warmii i Mazur. A do udziału w spotkaniach zapraszam wszystkich przedsiębiorców z Warmii i Mazur.



Marszałek Województwa Warmińsko-Mazurskiego,
Gustaw Marek Brzezina
fot. Urząd Marszałkowski w Olsztynie

DZIŚ MOGĄ POCHWALIĆ SIĘ SUKCESAMI

Największy sukces gminy to nabycie ponad 14 ha terenu po byłym tartaku, który zdobył uznanie konkursu "Grunt na Medal" 2021. To wyróżnienie potwierdza, że ciężka praca, jaką wkładamy w rozwój miasta i gminy, przynosi efekty — mówi Piotr Feliński, burmistrz miasta i gminy Ruciane-Nida.



ELŻBIETA
ŻYWČYK
e.zywczyk@
gazetaolsztynska.pl

— Panie burmistrzu, w 2014 roku, po wygranych wyborach samorządowych, startował pan w okolicznościach, które nie nastrojały zbyt optymistycznie. Dziś gmina może pochwalić się wieloma znaczącymi sukcesami...

— Tak, to prawda i bardzo się cieszę. Aby ocenić to, co udało się osiągnąć na przełomie poprzedniej i obecnej kadencji należy wspomnieć o jej początkach, czyli trudnych czasach roku 2015 i 2016. Gmina była wtedy w tzw. „programie naprawczym” spowodowanym bardzo trudną sytuacją finansową. Mimo to udało się zrealizować wiele inwestycji i wprowadzić gminę w 2020 roku na 34. pozycję w Rankingu Finansowym Samorządu Terytorialnego w Polsce oraz na 2 miejsce wśród samorządów województwa warmińsko-mazurskiego w kategorii gmin miejsko-wiejskich z budżetem przekraczającym 40 mln zł. Było to możliwe dzięki współpracy z radnymi miejskimi oraz ciężkiej pracy pracowników zarówno urzędu, jak i jednostek podległych.

— Nic, tylko pogratulować! Nadal jednak nie ma pan łatwo. Jak to się dzieje, że mimo trudnych czasów w Rucianem-Nidzie sukces rodzi kolejny sukces...?

— No cóż, czasy są trudne dla wszystkich. Jednak pomimo pandemii, czy też obecnie trwającej wojny w Ukrainie, udało się nam zrealizować wiele inwestycji. Poczynając od drogowych, w tym drogowo-mostowych oraz ścieżek rowerowych z miejscami dla obsługi rowerzystów, wiatami, zapleczem sanitarnym i wieżami widokowymi, po wodno-kanalizacyjne, termomodernizacyjne z wykorzystaniem odnawialnych źródeł energii czy wybudowanie nowych obiektów użyteczności publicznej, w tym sportowej. Były one finansowane nie tylko z budżetu gminy, ale współfinansowane ze środków Unii Europejskiej czy całkowicie finansowane z Programów Rządowych. Niektóre realizowane były przy współpracy partnerskiej z wojewodą, marszałkiem, powiatem piskim oraz Nadleśnictwem Maskulińskie.

— Które z nich zaliczy pan do najważniejszych?

— Najważniejsze inwestycje ostatnich lat, w tym szczególności roku 2021, należy zaliczyć (oprócz infrastruktury technicznej) termomodernizację obiektów oświaty obejmujących Przedszkole Miejskie w Rucianem-Nidzie i Szkołę wraz z Przedszkolem w miejscowości Ukta. Realizacja inwestycji pozwoliła nie tylko na poprawę stanu technicznego tych obiektów, ale przede wszystkim pozwoliła



Piotr Feliński, burmistrz Rucianego-Nidy

na racjonalizację zużycia energii. Ponadto realizacja w ramach Stowarzyszenia Wielkie Jeziora Mazurskie 2020 Mazurskiej Pętli Rowerowej, w ramach której oprócz szlaku ścieżek rowerowych wybudowane zostały dwa MOR-y w miejscowości Ruciane - Nida i w Karwicy oraz wieża widokowa w miejscowości Krzyże. Inwestycja ta pozwoli na podniesienie atrakcyjności intensywnie wykorzystywanych szlaków pieszo - rowerowych.

W celu możliwości bezpiecznego dla środowiska korzystania z walorów przyrodniczo - krajobrazowych oraz ochrony bioróżnorodności terenów gminy Ruciane-Nida rozpoczęto realizację ścieżki pieszo - rowerowej, w ramach której oprócz udroźnienia szlaku komunikacji, wykonane będą miejsca odpoczynku, wieże widokowe oraz punkty informacyjne.

Jednak za największy sukces ostatnich 2-3 lat uważam nabycie przez gminę ponad 14 ha terenu po byłym tartaku, który już zdobył uznanie w IX Edycji Ogólnopolskiego Konkursu "GRUNT NA MEDAL" 2021. Każde wy-

róznienie jest potwierdzeniem, że ciężka praca jaką wkładamy w rozwój miasta i gminy Ruciane-Nida przynosi efekty. W marcu bieżącego roku ogłoszone zostały wyniki konkursu architektonicznego na opracowanie koncepcji urbanistyczno-architektonicznej zagospodarowania tego terenu tj. brzegów jeziora Guzianka Duża wraz z przyległymi terenami tartaku „RUCIANE-NIDA, PRZYSTAŃ!”. Ramowy program funkcjonalny zwycięskiej pracy konkursowej zakłada lokalizację: portu jachtowego, strefy obsługi turystyki wodnej, pieszej i rowerowej, terenów urządzonej zieleni miejskiej oraz ogólnodostępnej strefy wypoczynku nad wodą. Obecnie trwają już prace określające ramy współpracy z biurem projektowym na opracowanie dokumentacji niezbędnej do uzyskania pozwolenia na budowę i realizację planowanych na tym terenie inwestycji w perspektywie najbliższych kilku lat.

— No właśnie, jakie to plany?

— Jak już wspomniałem najbliższe plany inwesty-

cyjne to teren byłego tartaku, zagospodarowanie nabrzeża z budową portu wewnętrznego, realizacja rozpoczętej modernizacji oświetlenia oraz bardzo istotna dla gminy inwestycja związana z rozbudową cmentarza a także dalsza modernizacja nawierzchni dróg gminnych i chodników, rozbudowa sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Oprócz prowadzonych inwestycji realizowane są również zadania związane z pomocą społeczną, edukacją, kulturą czy obecnie trwającą pomocą uchodźcom z Ukrainy. Oprócz zagospodarowania terenów po byłym tartaku w najbliższej perspektywie będą realizowane inwestycje, na które gminie przyznano kwotę około 7 mln zł w ramach Rządowego Funduszu Programu Inwestycji Strategicznych „Polski Ład” obejmujące termomodernizację pięciu budynków użyteczności publicznej i budowę pięciu elektrowni solarnych oraz adaptację budynku wieży wodnej w Rucianem-Nidzie na Centrum Turystyki, Kultury i Rozwoju Społecznego. Istotne znaczenie dla wizerunku gminy będzie miała już rozpoczęta inwestycja dotycząca remontu wieży wodnej zlokalizowanej na samym wjeździe do Rucianego-Nidy. Odremontowana wieża, z przeszklonym widokiem na jezioro Guzianka Duża, będzie stanowiła oprócz punktu informacji turystycznej miejsce integracji, spotkań, warsztatów a także różnego rodzaju ceremonii.

— Poza realizacją licznych inwestycji, trwają też intensywne przygotowania do sezonu turystycznego. Na co mogą liczyć turyści odwiedzający gminę Ruciane-Nida?

— Po przerwie spowodowanej pandemią COVID-19 planujemy powrót do zorganizowania Dni Rucianego-Nidy, a także imprez, które już wpisały się w kalendarz wydarzeń cyklicznych, tj.: plener rzeźbiarski „Kolonja Artystów”, maraton pływacki w Wejsunach, maraton

rolkowy. Poza tym tak, jak dotychczas koncerty w Praniu, czy też jazzowe w Końce, Wojnowski Festiwal Fotografii. Podkreślę, iż imprezy te przyciągają do nas artystów, zawodników oraz osoby zainteresowane nie tylko z Polski, ale i z poza jej granic. Sezon turystyczny w naszej gminie to nie tylko możliwość udziału w tych imprezach, ale też możliwość skorzystania z uroków Szlaku Wielkich Jezior Mazurskich przez żeglarzy, czy meandrów rzeki Krutyń i Nidki przez kajakarzy a także sympatyków rejsów statkami. Podczas pobytu na terenie gminy Ruciane - Nida można powrócić do lat naszych dziadów i pradziadów poprzez odwiedzenie odbudowanej Izby Regionalnej w Wejsunach.

Dodam jeszcze, że z uwagi na turystyczną specyfikę gminy, dopełniamy wszelkich starań aby rozwój gminy był rozwojem zrównoważonym, wykorzystującym cenne walory przyrodnicze. Dlatego tak istotne są inwestycje proekologiczne umożliwiające wykorzystanie zasobów naturalnych - zielonej energii i korzystanie z tych zasobów poprzez budowę, odbudowę czy modernizację ścieżek rowerowych. Istotnym zadaniem, które po wielu latach udało się nam zrealizować była rekultywacja składowiska odpadów w miejscowości Wólka.

TO KOLEJNY TEKST Z NASZEGO CYKLU ROZMÓW Z SAMORZĄDOWCAMI. OSTATNIO OPUBLIKOWALIŚMY:

Arkadiusz Dobek, wójt gminy Biskupiec: Celem nadrzędnym są inwestycje dla mieszkańców

Radny Ireneusz Dzienisiewicz z Etku: Lubię tę dynamikę zdarzeń

Radny Adrian Godlewski z Ostródy: Czas zmarnowany na kłótnie

Radosław Król, wójt gminy Wydminy: Gmina Wydminy to moje miejsce

Jarosław Kuczyński, wójt gminy Wieliczki (powiat olecki): Na razie wszystko pod kontrolą



Piotr Feliński: — Dopełniamy wszelkich starań, aby rozwój gminy był rozwojem zrównoważonym, wykorzystującym cenne walory przyrodnicze

GÓRY POMAGAJĄ MI ROZŁADOWAĆ STRES

Największą moją życiową pasją są góry — mówi Tomasz Sławiński, radny miejski i ratownik medyczny, który swe ukochane Tatry uwiecznia na fotografiach. Będzie można je zobaczyć w Noc Muzeów w Informacji Turystycznej w Iławie.



**EDYTA
KOCYLA-PAWŁOWSKA**
e.kocyla@
gazetaolsztynska.pl

— Po polskich Tatrach chodzi pan od ponad 20 lat.

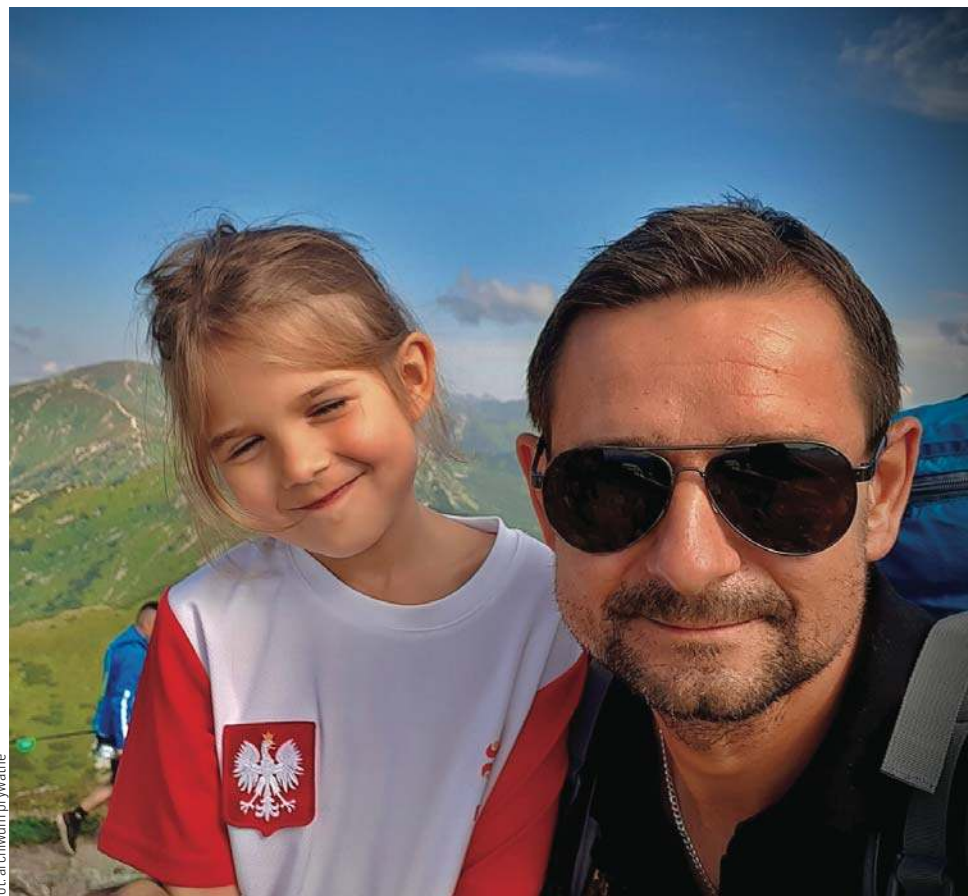
— Tak, to prawda, i staram się czerpać z gór, ile się tylko da. To jest ta największa pasja. A fotografowanie... z dawien dawna zawsze we mnie drzemało. Może teraz bardziej się przebudziło. Kiedy bym nie był w górach, zawsze staram się uwiecznić to, co widzę, co czuję, gdy na nie patrzę — i te emocje oddać na fotografii. Często przeglądam swoje zdjęcia, bo lubię wracać do miejsc, którymi mam wiele pięknych i niepowtarzalnych wspomnień. Te dwie pasje są więc powiązane. A ratownictwo...? Jest takie powiedzenie: Rób w życiu to, co kochasz, a nigdy nie będziesz musiał pracować. Ja chyba tak w życiu mam. Praca zawodowa absorbuje mnie mocno, zajmując sporo czasu. Ale nie czuję się, jakbym był w pracy. Mówi się, że ratownicy medyczni są uzależnieni od adrenaliny. Coś w tym jest. Jeśli coś się dzieje, to wiemy, że jesteśmy potrzebni, ratując życie i zdrowie innego człowieka. O sobie śmiało mogę powiedzieć, że kocham to, co robię.

— Góry to pewnego rodzaju odskocznia od tej pracy?

— Ratownicy medyczni nie mają pomocy psychologicznej, więc ze stresem związanym z pracą zawodową musimy radzić sobie sami. W pracy ścieramy się z traumatycznymi zdarzeniami, których podłożem jest ludzkie cierpienie związane z chorobą, czy też śmiercią. Góry pomagają mi rozładować te wszystkie emocje. Kiedy tam jestem, ładuję akumulatory na dalsze działanie. Wysiłek fizyczny powoduje, że uchodzi ze mnie ten balon emocji, w ten sposób „czyszczę” swoją głowę.

— Zawsze chciał być pan ratownikiem?

— Jako dziecko pewnie bardziej policjantem lub strażakiem. W życiu bywało okoliczności hamujące... Ratownictwo za mną „cho-



Paulinka i jej tata Tomasz w górach

dziło” od dłuższego czasu, aż wreszcie przyszedł odpowiedni moment, aby skończyć szkołę i podjąć pracę w tym zawodzie.

— Iława, a konkretniej: szpital, jest pana pierwszym miejscem pracy?

— Tak, pierwszym. Pewnie nie ostatnim. Mam ambicje związane z tym zawodem, chcę się rozwijać. Nie chcę stać w miejscu, bo to wypala człowieka od środka. Jestem aktywny i nie potrafię stać w miejscu.

— Rodzina, rozumieć, jest zadowolona z tej aktywności?

— Syn, który już jest dorosły i 7-letnia córka, zdaje się, że złapali górskiego bakcyła. Syn jest na tyle dojrzały w górach, że mogę go samego w nie puścić. Potrafi zaplanować wycieczkę, zna topografię, wie, jak przewidzieć pogodę. Potrafi też podjąć trudną decyzję o wycofaniu się ze szlaku. Córka, jak to dziecko, zazwyczaj pyta, czy daleko jeszcze. Ale wtedy przekupuję ją słodyczkami... Na szlaku często mijający mnie ludzie pytają, jak ja to robię, że ona się w górach uśmiecha. Ja ją adaptowałem w tym klimacie od najmłodszych

lat, już jako dwulatkę nosiłem Paulinkę w nosidle na plecach; kosztowało mnie to sporo wysiłku, ale dziś ona sama potrafi mnie już zapytać: „kiedy pojedziemy w Tatry?”.

— Kiedy więc pojedziecie w Tatry?

— Ja się wybieram już w drugiej połowie czerwca. Chciałbym porobić nowe zdjęcia. Może uda się polatać dronem. To będzie krótki wyjazd, ale pozwoli na pewno odsapnąć. A potem pewnie wyruszę w lipcu, może w sierpniu, we wrześniu lub październiku, ale to wszystko zależeć też będzie od pogody. Do sezonu górskiego zawsze przygotowuję się kondycyjnie. W ubiegłym roku spróbowałem czegoś nowego. Nigdy wcześniej się nie wspinałem, a 18 września 2021 roku wszedłem na Mnicha. Nie sam, ale z przewodnikiem wysokogórskim. Była to niezapomniana przygoda. Uczestniczyłem także w obozie wędrownym. Przez pięć dni nie schodziłem w ogóle na dół, nocując w schroniskach. Wieczory i poranki w samym sercu Tatr to niezapomniane wrażenia... W tym roku planuję m.in.

pochodzić po słowackiej stronie. Czekam na ten 40-minutowy lot samolotem nad Tatrąmi. Dostałem w prezencie taki właśnie voucher. Jeszcze z gór szczytów nie widziałem...

— Czy jako ratownik w górach miał pan okazję wykorzystać swoją wiedzę i umiejętności?

— Wędrując po górach, obserwuję ludzi. To taki

mechanizm, którego chyba się nie wyzbędę. Nie miałem nigdy sytuacji, że musiałbym alarmować ratowników górskich. Jednak zawsze jestem do takiej sytuacji przygotowany. Jesienią ubiegłego roku, widząc na szlaku kobietę, która była lekko wyziebiona, pomogłem jej, wyciągając z plecaka koc termiczny, i poczęstowałem ją kubkiem gorącej herbaty z termosu. Często też działam prewencyjnie, rozmawiając z ludźmi i ich uświadamiając, jak ważne jest dobre przygotowanie do wyjścia w góry, zwłaszcza w trudny szlak. A dzieje się tak, kiedy widzę niedoświadczonych turystów w miejscach, gdzie powinna być chociaż odrobina górskiego doświadczenia. W górach zawsze chodzi ze mną „mój tatrzański dobry duszek”, który czuwa nad moim bezpieczeństwem. Duszek jest ze mną zawsze.

— Czy ludzi też pan fotografuje?

— Przyrodę, raczej przyrodę. W Tatrach nie mogę być cały czas, choć bardzo bym chciał. Kiedy zacząłem latać dronem, doceniłem, że Iława i okolice są przepiękne! Nie miałem wcześniej świadomości, że z góry wygląda to jak Wenecja. Staram się więc fotografować i dostrzegać

piękno tego miasta i naszych okolic. Pokazywać je znajomym, także z Polski. Walory przyrodnicze Iławy i jej okolic powodują, że ludzie chcą tu przyjeżdżać, a jeśli uda mi się swoją pracą przyciągnąć trochę ludzi, będzie super.

Ostatnio obserwuję bocią rodzinę w Rudzie-nicach w gminie Iława. W gnieździe leżą cztery jaja. Kiedy tylko małe się wyklują, będę chciał też zrobić im zdjęcia. Oczywiście z daleka, bo dron też ma zoom, z którego korzystam w takim przypadku, by nie powodować stresu u ptaków.

— Zaczął pan współpracę z Informacją Turystyczną...

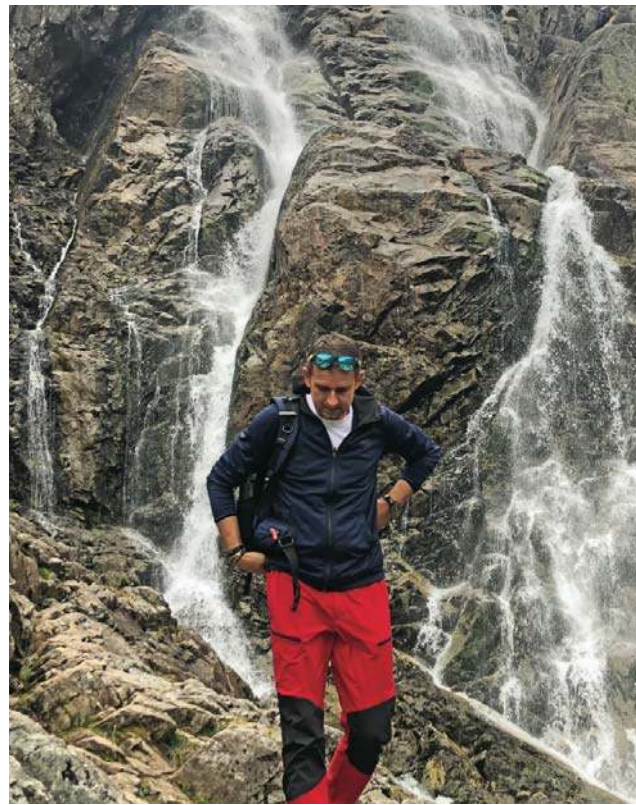
— Tak, pracujące tam koleżanki korzystają z moich prac, które przekazują im oczywiście nieodpłatnie. Wiem, że w najnowszej edycji informatora turystycznego o Iławie też się one znajdą. Cieszy mnie, że moja praca dostrzegana jest przez innych. Że ktoś chce z tego czerpać i przekazywać to dalej.

— I taka możliwość będzie podczas iławskiej Nocy Muzeów...

— Faktycznie, w biurze Informacji Turystycznej będzie można obejrzeć wystawę moich prac. Będę chciał wszystkich odwiedzających zabrać w „podróż” po górach, ale też i po okolicach Iławy. Przygotowałem dla odwiedzających również skromne upominki. Zapraszam także na inne wydarzenia związane z Nocą Muzeów w Iławie. Program jest niezwykle bogaty i warto z niego skorzystać. Mówiąc o tegorocznej Nocy Muzeów, chciałbym bardzo podziękować koleżankom z biura Informacji Turystycznej za zainspirowanie mnie do tego przedsięwzięcia, ale też za pomoc w jego realizacji.

— To sytuacja jednorazowa i niepowtarzalna? Potem już nie będzie można zobaczyć tej wystawy?

— Część z tych prac zapewne nieodpłatnie przekażę do IT. Ale mam też w zamyśle moje prace gdzieś jeszcze kiedyś pokazać. Może po górskim sezonie...?



SŁUŻYĆ INNYM SWOIM TALENTEM

Jej zainteresowanie sztuką zrodziło się w pracowni rzeźby stryjka, gdzie oprócz rzeźb znajdowały się kredki i kartki. Wtedy po raz pierwszy pomyślała, że bardzo chciałaby rysować. Z Magdaleną Górnecką, artystką, nauczycielką, radną rady miejskiej i opiekunką młodzieżowej rady rozmawiamy m.in. o drodze do odkrycia talentu, powrocie z Anglii do Nidzicy oraz pisaniu ikon.

— Mówisz o sobie, że jesteś tradycjonalistką, z wielkim szacunkiem dla formy i koloru. Malujesz, tworzysz, prowadzisz warsztaty. Skąd wzięło się twoje zainteresowanie sztuką?

— Brat mojego dziadka Romuald „Roman” Łączkowski był rzeźbiarzem. Mieszkał w Białym Dunajcu, gdzie rzeźbił w kamieniu pomniki nagrobne i ołtarze. Pamiętam z okresu dzieciństwa podróż do niego. Stodołę miał wypełnioną rzeźbami. Mam obraz taty, który „skuwał plecy” wielkiej kamiennej postaci, bo stryjek, który był drobnej postury, nie miał już siły tego robić. W pracowni stryjka oprócz rzeźb znajdowały się kredki i kartki. Wydaje mi się, że moje zainteresowanie sztuką zrodziło się właśnie tam. Jako mała dziewczynka pomyślałam, że bardzo chciałabym rysować.

— Od razu odkryłaś w sobie talent?

— Zdecydowanie nie. W dzieciństwie nie wiedziałam, czy mam talent, czy rysowanie jest dla mnie. W domu wynajdowałam kopie obrazów i wzorowałam się na nich. To były czasy, kiedy nie było jeszcze dostępu do internetu. Moje rodzeństwo, Krzysiek i Ewa, mieli różne albumy o sztuce i z nich kopiowałam np. obrazy Picassa. Z takiej półki zaczęłam! (śmiech). Dużą inspiracją dla mnie były lekcje plastyki z panią Reginą Ekiert.

Z czasem brat przedstawił mnie Bogdanowi

Żukowskiemu, artyście plastykowi. Byłam wtedy w szkole średniej i Bogdan zgodził się, żebym ćwiczyła rysunek w jego pracowni na zamku w Nidzickim Ośrodku Kultury. Nie miałam jeszcze wtedy do tego aż takiego zapału, nie wierzyłam w swoje siły. Na początku rysunki wychodziły mi jakieś takie koślawe. Więc z jednej strony miałam w sobie taką niewiarę w to, że mogę, że się nauczę. A z drugiej czułam miłość do sztuki. Naprawdę bardzo mi się to podobało. Atmosfera w pracowni była bardzo przyjazna, spotykaliśmy się zgraną grupą osób.

— Myślałaś wtedy, żeby powiązać swoją przyszłość, życie zawodowe właśnie ze sztuką, z rysunkiem, malarstwem?

— Po maturze przez rok studiowałam projektowanie wnętrz na warszawskiej uczelni. Po roku dostałam się na Wychowanie Artystyczne w Zakresie Sztuk Plastycznych. I to był pierwszy rok powstania Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Skończyłam UWM z tytułem magistra sztuki. Podczas studiów naprawdę dostałam „wiatru w żagle”. Czułam, że to moje miejsce. Profesorowie doskonale mną pokierowali, bardzo mnie otworzyli, poczułam, że jednak mogę malować. To oczywiście wymagało ogromu pracy, wysiłku, walki ze sobą. Na początku było bardzo trudno zapanować nad ręką, odzwierciedlić to, co grało



foto Arch. prywatne

w duszy. Systematyczność i wytrwałość popłaciły. Potem otrzymywałam już stypendium naukowe. Byłam również stypendystką Nidzickiego Funduszu Lokalnego. Co roku odbywał się bal charytatywny, na który oddawałam swoje prace. W ten sposób chciałam odwdziżyć się za otrzymaną pomoc, dodatkowo prowadziłam warsztaty malarskie, zajęcia dla dzieci i młodzieży. Później również uczyłam języka angielskiego.

— No właśnie, oprócz plastyki w szkole uczysz też języka angielskiego. Skąd ten angielski wziął się w twoim życiu?

— Z Anglii! (śmiech). Po studiach, a był to rok 2004, kiedy Polska wstąpiła do Unii Europejskiej, otworzyły się granice i wszyscy „na hura” zaczęliśmy wyjeżdżać.

Najpierw pojawił się pomysł Anglii Północnej — wyjechalismy do Nelson, małej miejscowości niedaleko Manchesteru. Wyruszyliśmy grupą osób z jednego roku studiów, choć w różne miejsca. Nauka języków obcych nie spra-

wiała mi większych problemów, wszkole na przykład bardzo lubiłam rosyjski. Dlatego też, jak już mieszkałam w Nelson, było mi bardzo łatwo nauczyć się języka. Miałam ogromną motywację, chciałam poznawać ludzi i kulturę kraju, w którym mieszkam. Po przeprowadzce do Lancaster poznałam kreatywną grupę ludzi. Po zakończeniu procesu nostryfikacji dyplomu ukończenia studiów, rozpoczęłam pracę w szkole oraz udzielałam się w organizacji pomocowej NCBA. Społecznie zajmowałam się także pomaganiem osobom z Polski, które przyjechały do Anglii w różnych kwestiach życiowych, od pójścia do lekarza, wypełnienia deklaracji po tworzenie kont w banku.

W mieście, w którym mieszkałam, została otwarta także pracownia plastyczna. Ludzie dowiedzieli się, że rysuję, i wspólnie zrobiliśmy kilka wystaw, wydarzeń artystycznych. Moje prace na dłuższy czas zagościły na ścianach lokalnej kawiarni, gdzie później również wystawia-



MAGDALENA GÓRNECKA:

W SWOJEJ PRACY TWÓRCZEJ POSŁUGUJĘ SIĘ RÓŻNYMI TECHNIKAMI: RYSUJĘ PIÓRKIEM, MALUJĘ OBRAZY, POSŁUGUJĘ SIĘ TECHNIKAMI MIESZANYMI, TWORZĘ NADRUKI NA KANINACH, A TAKŻE RYSUNKI, KTÓRE PRZEDSTAWIAJĄ NAJWAŻNIEJSZE NIDZICKIE ZABYTKI, NP. ZAMEK

— Był to rok 2010, w Anglii mieszkałam już 6 lat. Pomyślałam, że trzeba podjąć decyzję, czy naprawdę chcę zostać w Anglii, czy też wracać do Polski. Tęskniłam też za rodziną. I wróciłam. Rozpoczęłam studia podyplomowe na kierunku Arteterapia w Polskim Instytucie Ericksonowskim w Łodzi. Po powrocie miałam trochę wątpliwości, ale potrzebowałam stabilizacji, miejsca, w którym mogę osiąść.

W Nidzicy chciałam odпочząć i zastanowić się, co dalej. Przypadkowo poszłam wynająć pracownię u pani w banku, a dostałam pracę w szkole językowej. Po szkole średniej wyjechałam na studia, później Anglia, więc w Nidzicy nie było mnie ponad 10 lat. Powrót do Nidzicy wiązał się z budowaniem życia na nowo. Pomyślałam, że dobrze byłoby robić coś twórczego, coś zmienić. Pojawił



no prace innych twórców. Wspólnie ze znajomymi ze studiów zorganizowaliśmy też wystawę w Londynie w Galerii Waterloo. Zorganizowaliśmy Tydzień Polski w Lancaster w kinie, puszczano polskie filmy, odbywały się różnorodne wydarzenia. Chcieliśmy w pozytywny sposób pokazać Polskę, promować ją.

— Skąd zatem decyzja o powrocie do Polski?

się pomysł pracowni, którą współdzieliłam z Jadwigą Bardyszewską. Zrealizowaliśmy wspólnie kilka projektów m.in. „Artystyczna akademia kobiet”, wakacyjny projekt artystyczny dla dzieci, plener rzeźbiarski, zajęcia z filcowania. Starałyśmy się, żeby nasza pracownia tętniła życiem. Zostałam zaproszona do współtworzenia projektów Niezależnej Formacji



Artystycznej. Do cyklu wystaw „Magia Papieru” tworzonych przez śp. Tadeusza Pfeifera.

Ale potrzebne były finanse. Uczyłam też języka angielskiego, i coraz mniej czasu było na malarstwo.

— Ale twoja aktywność i chęć działania zostały docenione. Po raz kolejny zostałeś radną Rady Miejskiej w Nidzicy.

— Decyzja o kandydowaniu wcale nie była taka łatwa (śmiech). Poznałam obecnego wicestarostę nidzickiego pana Pawła Przybyłkę, który z innymi osobami zachęcał mnie do kandydowania. Nie wierzyłam, że mogę zostać radną, wydawało mi się to niemożliwe. Ku mojemu zaskoczeniu — udało się. Byłam naprawdę bardzo zdziwiona, a jednocześnie wdzięczna mieszkańcom za kredyt zaufania, którym mnie obdarzyli. Myślę, że zarówno w poprzedniej kadencji, jak i teraz tworzymy zgraną drużynę. Nidzica, którą zastałam po powrocie do Polski w 2010 roku, a Nidzica, którą obserwuję teraz, to naprawdę niebo a ziemia, niesamowita różnica, wielka zmiana. Stało się dużo dobrego. Bycie radną to ciekawa praca, bardzo wymagająca. Chęć zmiany i wpływu na rzeczywistość towarzyszyła mi od zawsze. Może to ze względu na mamę, która pracowała w Polskim Czerwonym Krzyżu.

— W tej kadencji zostałeś też opiekuną Młodzieżowej Rady Miejskiej w Nidzicy.

— Młodzieżowa rada została powołana na wniosek ówczesnego przewodniczącego rady miejskiej, a obecnego wicestarosty pana Pawła Przybyłkę, który bardzo chciał, żeby powstała i młodzieżowa rada, i rada seniorów.



W poprzednich kadencjach pomagałam przy różnych akcjach organizowanych wspólnie z młodzieżą. Kiedy pan Paweł Przybyłek został wicestarostą, nie mógł pełnić już funkcji opiekuna młodzieży. Automatycznie to zadanie zostało przypisane mi. Objęłam opieką młodzieżową radę. Chwilę później przyszła pandemia. Zrobiliśmy jednak kilka rzeczy: młodzież złożyła wniosek o organizację nocy stadionów, pomagaliśmy w zbiórkach charytatywnych, wspólnie z Nidzickim Ośrodkiem Kultury zorganizowaliśmy koncert. Później nie mogliśmy się już spotykać, więc te działania musiały zostać uśpione samoistnie. Teraz mamy kolejną kadencję Młodzieżowej Rady Miejskiej w Nidzicy, zmniejszyliśmy ilość radnych po to, by grupa mogła lepiej się ze sobą komunikować. Mamy plany, wnioski, będziemy działać.

— Jesteś też wolontariuszką Polskiego Czerwonego Krzyża. Prowadzisz warsztaty, pozyskujesz środki na różnorodne projekty.

Jednym z takich działań był projekt na pisanie ikon.

— Pomysł miał początek w moich poszukiwaniach duchowych, ale jest też bez wątpienia formą twórczą. Ikona to pewien specyficznie określony proces twórczy, który jest naprawdę bardzo ciekawy. Prawdziwa ikona, którą pisze się techniką tempery jajowej, jest niesamowita. Tą techniką niektóre swoje obrazy malował Leonardo da Vinci. Technika ta pozwala na prześwity, położenie wielu warstw, linearne podkreślenie rysunku. Obraz staje się naprawdę głęboki i nasycony. Pisanie ikon wymaga skupienia, precyzji. Zafascynowałam się tą techniką, zresztą już na studiach bardzo lubiłam sztukę średniowieczną, gdzie była wykorzystywana. Interesuje mnie również sztuka nowoczesna. Taki rozstrzał. Kiedy maluję obrazy, są one na ogół bardzo duże, rzadko używam pędzla, raczej w swojej technice posługuję się szpachlą. W procesie pisania ikon trzeba wziąć naprawdę malutki pędze-

inne, posługujemy się farbą akrylową, która jest nieco łatwiejsza dla początkujących osób. Szybciej schnie, łatwiej ją poprawić. Po okresie pandemii poprzez realizację tego projektu uczestnicy mieli szansę się spotykać. Początkowo przychodzili na warsztaty i mówili, że nie potrafią nic namalować. Apóźniej okazało się zupełnie inaczej. Pisanie ikon można traktować dwojako, jako duchowe doświadczenie oraz formę kontaktu ze sztuką.

— Jak długo trwa proces powstawania ikony? To dosyć pracochłonne i czasochłonne zajęcie.

— Zajęcia trwały minimum 9 tygodni, było to

z niecierpliwością na moją pracownię, którą mąż przygotowuje, wtedy ta przestrzeń będzie wyłącznie dla mnie.

W swojej pracy twórczej posługuję się różnymi technikami: rysuję piórkiem, maluję obrazy, posługuję się technikami mieszanymi, tworzę nadruki na tkaninach, a także rysunki, które przedstawiają najważniejsze nidzickie zabytki, np. zamek. Kilka moich nowoczesnych obrazów znalazło swoje miejsce w indywidualnych zbiorach klientów.

— Wracasz czasami do Białego Dunajca, do miejsca, w którym wszystko się zaczęło?



lek, jedynkę czy zerówkę, i ze skupieniem nakładać uciwicie tę farbę. I to jest niesamowite. Złożenie również tworzy wyjątkową atmosferę.

— Zajęcia nadal się odbywają?

— Na razie nie, projekt się zakończył. Z planowanych 6 osób było 10. Część osób brała już udział w poprzednich edycjach, a część była nowa. Nie używaliśmy techniki tempery jajowej, ale używaliśmy tradycyjnej metody malarstwa na desce. Etapy malowania są te same, tylko medium jest

około 10 spotkań. W tym czasie, przez 2,5-3 godziny, uczestnicy pracowali nad ikoną. Był również czas na kawę, ciasteczka, rozmowy.

— Obecnie pracujesz w szkole, uczysz plastyki i języka angielskiego. Popołudniami masz czas na sztukę?

— W chwili obecnej czas, jakim dysponuję, nie jest wystarczający na to, żeby poświęcić się malowaniu obrazów. Mimo to kontakt ze sztuką mam nieustannie. Prowadzę warsztaty, i wtedy realizuję się twórczo. Czekam

— Tak, Białą Dunajec odwiedziłam ostatnio jakieś 2-3 lata temu. Byłam bardzo mile zaskoczona, że mieszkańcy bardzo dobrze wspominają stryjskiego Romualda. Napisali mu piękną inskrypcję na płycie nagrobnej w podziękowaniu za zasługi dla Białego Dunajca. Wiele wspomnień o nim znajduje się w Monografii Białego Dunajca. „Od generała Galicy do Trebuniów-Tutków. Białą Dunajec. Historia najnowsza” autorstwa Pawła Chojnackiego.

ZUZANNA LESZCZYŃSKA



ARTYSTYCZNY PAZUR I SERCE NA DŁONI

Wokalistka, nauczycielka muzyki i śpiewu, działaczka społeczna i charytatywna, ale także radna miejska – naprawdę ciężko wymienić pasje i zajęcia Ewy Awramik. Elczanka realizuje się w różnych rolach i zaszczepia miłość do muzyki kolejnym pokoleniom.



MACIEJ CHROŚCIELEWSKI
m.chroscielewski@
gazetaolsztynska.pl

Ewa Awramik tak naprawdę mieszkańcom naszego miasta nie trzeba przedstawiać. Zna ją doskonale z licznych występów artystycznych oraz z roli pedagoga pracującego z dziećmi i młodzieżą. Jej muzyczne pasje wyrastają z mocnych rockowych korzeni, nie może więc dziwić, że Ewa Awramik to kobieta wyjątkowa i elektryzująca. Niezwykle charyzmatyczna, pełna energii i artystycznego zapału. Realizuje się w roli pedagoga, stawiając sobie za cel m.in. angażowanie się w wychowanie muzyczne dzieci i młodzieży, niesienie pomocy oraz zarażanie miłością do muzyki i sztuki każdego, kogo spotka na swojej drodze.

PEDAGOG Z PASJĄ

Nauczycielka muzyki i plastyki (już niemal od 30 lat!), a także artystka i wokalistka, która swoją osobowością zachęca ludzi, szczególnie młodych, do działania. Zaangażowana w pracę wokalną i artystyczną, w szkole i poza lekcjami, wychowuje pokolenia ludzi ceniących wartość sztuki. Pani Ewa jest także zaangażowaną społeczniczką

– oprócz muzyki uczy swoich podopiecznych wrażliwości na potrzeby drugiego człowieka oraz zachęca do udziału w przeróżnych akcjach charytatywnych. Dzięki wieloaspektowemu zaangażowaniu w życie miasta i jego mieszkańców swoim uczniom daje przykład postawy godnej naśladowania.

Elczanka od lat realizowała się jako opiekunka młodzieżowych i dziecięcych zespołów. Prowadziła „Julki”, „Przyniosły nas bociany”, „Rapuujące sikory”, „Prymę”, „TWO”. Obecnie opiekuje się małymi artystami z SP nr 2 w Elku oraz Zespołu Szkół Sportowych. Wychowankowie Ewy Awramik oraz jej podopieczni są laureatami wielu konkursów muzycznych, np. Wojewódzkiego Konkursu Poezji Śpiewanej Kamila Krzysztafa Baczyńskiego, Międzynarodowego Konkursu Piosenki „Muszelka Wigier” w Suwałkach oraz szeregu konkursów o zasięgu powiatowym i miejskim.

Pani Ewa była także pomysłodawczynią utworzenia w ówczesnym Gimnazjum nr 1 w Elku Sali Sztuki, czyli nowoczesnej pracowni artystycznej. Przez trzy lata organizowała akcje, angażując społeczność szkolną i rodziców. Celem było zebranie



Ewa Awramik z nagrodą „Kobieta z Charakterem 2022”; Olsztyn, 29 IV 22 r.

nie funduszy na realizację pomysłu, co się w pełni udało, dzięki czemu młodzież mogła aktywnie rozwijać swoje pasje artystyczne i muzyczne. Jako ikona muzyczna, mentorka oraz gość specjalny Ewa Awramik jest zapraszana do współpracy z artystami otrzymującymi stypendium artystyczne Prezydenta Miasta Elku. Pracuje również ze studentami. Od 2008 r. przez kilka lat była opiekunem Koła Wokalnego „Kraina Dźwięku” zrzeszającego studentów Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku Filii w Elku, którzy pragnęli rozwijać swoje talenty i zainteresowania wokalne.

ARTYSTKA Z PAZUREM ORAZ AKTORKA

Jako wokalistka Ewa Awramik wraz ze swoim zespołem rockowym „Sweet Joy” zakwalifikowała się

do Festiwalu w Jarocinie. W 1998 roku kapela otrzymała nagrodę, w ramach której nagrano pełną płytę. Elczanka realizuje również swoje pasje filmowe, a dokładniej – aktorskie. Swego czasu otrzymała zaproszenie od reżysera Janusza Majewskiego do współpracy w uroczym serialu kręconym wokolicach Starych Juch pt. „Siedlisko”. Ewa Awramik wystąpiła w nim wraz z prowadzonym przez siebie zespołem Elckiego Centrum Kultury „Przyniosły nas Bociany”. Zagrała również u boku Magdaleny Cieleckiej w pełnometrażowym filmie pt. „Po sezonie”. Doskonały talent komediowo-aktorski objawiła wspocie promującym kandydaturę Elku do projektu tzw. „sceny na wodzie”. Zagrała w nim szaloną i wesołą panią Hanię, która nieustannie molestuje prezydenta Andrukiewicza swoimi inicjatywami.

ZASŁUŻYŁA NA SVOJE

Za swoje osiągnięcia na niwie zawodowej oraz społecznej Ewa Awramik jest raz po raz doceniana. Doskonałym przykładem jest Medal Komisji Edukacji Narodowej, jakim została odznaczona przez ministra edukacji za wieloletnią pracę zawodową oraz efektywną działalność w edukacji oraz szczególne zasługi dla oświaty i wychowania. Ponadto, za wieloletnią pracę w roli pedagoga, otrzymała od kuratora oświaty srebrny medal.

Elczankę cieszą tutejsze miejskie i lokalne nagrody. Ewa Awramik to laureatka m.in. prezydenckiej „Białej Lili” (2018) oraz „Elckiego Bociana” (2010). Tę pierwszą artystka otrzymała za wieloletnią działalność artystyczną, charytatywną oraz organizację koncertu kolęd (wraz z Marcinem Pyciakiem). „Bocian” nadleciał do Ewy Awramik z rąk Starosty Powiatu Elckiego w 2010 r. Elczanka została również doceniona przez starostwo tytułem „Koralowej Kobiety”, przyznawanej paniom wyjątkowym, charyzmatycznym i odważnym w działaniu. W tym roku otrzymała z rąk wojewody warmińsko-mazurskiego nagrodę „Kobieta z Charakterem”.

Ewa Awramik stara się zrećennie łączyć rolę peda-

goga, artystki oraz społeczniczki angażującej się w pomoc charytatywną. Jako inicjatorka, organizatorka i uczestniczka licznych eventów, zawsze gdy jest taka potrzeba, zapewnia ich oprawę muzyczną. Rok w rok angażuje się w finały WOŚP, a w tym roku czuwała nad powstaniem hymnu elckich wolontariuszy Orkiestry, do którego powstał niesamowity teledysk.

ARTYSTKA, SPOŁECZNICZKA, RADNA

Ewa Awramik zasiada w elckiej radzie miejskiej nieprzerwanie już od 2010 roku. I tutaj też – podobnie jak w roli artystki i pedagoga – cieszy się dużym zaufaniem społecznym, co potwierdzają wybory. Od 2014 r. przewodniczy miejskiej Komisji Edukacji i Kultury. Jako radna zawsze jest otwarta na dyskusję oraz wsłuchiwanie się w potrzeby i pomysły mieszkańców Elku, starając się rozwiązywać ich problemy. Służy pomocą, radą, a przede wszystkim aktywnym działaniem na rzecz elczan. Realizuje się m.in. uczestnicząc w spotkaniach międzynarodowych delegacji z miastami partnerskimi Elku: Nettel (Niemcy), Orbasassano (Włochy) oraz Alytusem (Litwa).



Pani Ewa i wicemarszałek województwa Piotr Opaczewski podczas gali „Kobieta z Charakterem”



Elczanka ma silne rockowe korzenie; jej zespół „Sweet Joy” mocno namieszał kiedyś na scenie muzycznej

Krzyżówka klasyczna z hasłem

1

32

34

40

42

46

2

51

54

28

3

37

29

6

12

44

26

41

48

10

14

15

38

50

18

45

49

23

43

47

9

25

27

8

29

1

30

4

7

22

15

9

10

31

35

20

13

3

16

19

33

7

21

17

22

36

24

25

28

16

57

5

27

4

8

11

52

56

19

58

17

5

20

55

59

6

14

53

13

23

5

11

21

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30, utworzą rozwiązanie - przysłowie:

1	2	3	4	5		6	7	8	9	10	11		12	13		14	15	16	17		18	19	20	21
22	23	24	25		26	27	28	29	30															

POZIOMO: 1) półprzeźroczysta warstwa farby na obrazie; 2) tytuł indyjskich władców, wyższy od radży; 3) przemiana chemiczna; 4) osoba trzeźwo oceniająca rzeczywistość; 5) dawna nazwa budyniu lub kisielu; 6) o państwach koalicji antyhitlerowskiej; 7) badacz jaskiń; 8) podobny do brokuła; 9) leczenie przez nakłuwanie igłami; 10) latająca zabawka na uwięzi; 11) inaczej trójkąt muzyczny; 12) potoczna nazwa Braci Polskich; 13) odbiegać od tematu rozmowy; 14) biegacz, ptak z Australii; 15) grecka muza tragedii; 16) prawie jak masło; 17) charakterystyczna polska czapka wojskowa; 18) dmuchane łóżko; 19) kukiełkowy dla dzieci; 20) rodzaj mostu na filarach; 21) Familiada lub Koło Fortuny; 22) stolica stanu Hawaje;

23) ulica miejska biegnąca wzdłuż brzegu; 24) Centralny lub Wschodni w Warszawie; 25) Cruzoe, przyjaciel Piętaszka; 26) rzemieślnik od galanterii skórzanej; 27) nibygwiazdy emitujące promieniowanie radiowe; 28) psia róża inaczej; 29) z dniami i miesiącami na ścianie.
PIONOWO: 2) pielęgnacja paznokci; 5) płaci czynsz za mieszkanie; 13) nie ma go bez ognia; 14) wrodzony talent; 18) inna nazwa melodyjki, instrumentu klawiszowego; 19) człowiek strachliwy; 30) chudy, wysoki chłopak; 31) dawna marynarska knajpa; 32) nawóz azotowy; 33) wióry z tartaku; 34) pożywna zupa z kury lub kaczki; 35) wezuwian inaczej; 36) polska marka ciągnika; 37) francuski

region ze Strasburgiem; 38) utwór instrumentalny inspirowany nastrojem nocy; 39) motyl nocny; 40) obrzydliwy, podły człowiek; 41) maszyna do odświeżania lodu; 42) likier kokosowy na bazie rumu; 43) Koń trojański, wirus; 44) liga koszykówki amerykańskiej; 45) australijski struś; 46) krawiecki odpadek, resztki; 47) polecenie w wojsku; 48) i Santor, i Szewińska; 49) sąsiad Mongoła; 50) Monika z "Kropki nad i"; 51) półksiężyc z piekarni; 52) ciało obce wszczepione do organizmu; 53) pieniądź o niskim nominale; 54) telefon w bramie bloku; 55) wąski mebel do leżenia, bez oparcia; 56) banknoty i monety; 57) ma dwie belki na pagonie; 58) Agnieszka dla przyjaciół; 59) parkowa ścieżka.

SUDOKU

					3			
	1							9
9					6			
		5		4	7			1
7			3			9		
6	8			1	5	7	4	
		8			1	6	3	
4	7	3				1	5	2
			7	5	3	4		

250

7	5	2			1	9		
	6	9				1		
3			8					
1	8		2			5	9	7
6								
4		5			7	2	8	
2	4					5	9	
		6				8		4
				9		3	6	1

251

1		2			8		6	
		9	2	5				7
							4	
2		8		4		9	3	
5						4		6
	9	7		1	6	8	2	5
9							5	
	2	4	5		1			
	8					7	1	

252

MAJĄ NAJWIĘKSZY POMNIK I RYNEK

Pomnik upamiętniający mieszkańców poległych w I wojnie światowej jest jednym z ciekawszych zabytków Olecka. Kamienna półrotunda z 1927 roku przetrwała i obecnie jest wykorzystywana do organizacji imprez kulturalnych.

Odwiedzając Olecko, jeśli pogoda nie będzie sprzyjała wypoczynkowi nad wodą, warto przyjrzeć się jego zabytkom. Bardzo ciekawy jest sam układ urbanistyczny miasta z XVI-XIX wieku z rynkiem o wymiarach 255x215x228x255 metrów, który uchodzi za jeden z największych w Europie. Rozplanowano go według zasad urbanistyki średniowiecznej (z naroży wybiegają po dwie ulice stanowiące przedłużenie pierzei rynkowych). Rynek niegdyś służył za miejsce targów bydła i koni. Obecnie większość placu zajmuje park z Pomnikiem Wdzięczności z 2000 roku wzniesionym w hołdzie tym, dzięki którym żyjemy w wolnej ojczyźnie. Pomnik ma znacznie dłuższą historię, jest nim kamienna półrotunda – pozostałość po pomniku żołnierzy niemieckich poległych pod Oleckiem w czasie I wojny światowej. Olecki monument był drugim pod względem wielkości w dawnych Prusach Wschodnich. W „Gazecie Olsztyńskiej” z 10 kwietnia 1921 r. zamieszczono nawet informację, że w Olecku odbyło się zebranie mieszkańców w sprawie budowy pomnika. Inicjatorem tego przedsięwzięcia



Olecki rynek z lotu ptaka



Obecny wygląd oleckiego pomnika

był m.in. starosta dr Bruno Wachsmann. Zanim zebrano fundusze i przygotowano dokumentację, upłynęły cztery lata. 19 lipca 1925 r. odbyły się uroczystości

rozpoczęcia budowy. Imponujący kamienny pomnik zlokalizowany został w północnej części Olecka na obszarze o powierzchni około 14 ha. Pomnik na-



Złot Szkół Sienkiewiczowskich w maju 2008 r.

zwano Powiatowym Pomnikiem Wojennym, który miał podkreślać szczególną pamięć o tych, którzy oddali życie za ojczyznę. Potężne kamienne mury

wkształcie półokręgu (półrotundy) z ostrołukowymi oknami mają szerokość 20 metrów i wysokość 10 metrów. Mury łączą się z trzema wieżami zwieńczonymi

wyciosanymi w nich mieczami. Na cokole w środku półrotundy znajdowała się dedykacja Powiatowego Związku Kombatanów: „Naszemu poległym/ 1914-1918/ Treuburg/ 11 września 1927”. Wysokie wieżycy z mieczami na płaszczyznach ścian nadają całości wygląd nawiązujący stylem do architektury gotyckich zamków krzyżackich. Wokół pomnika znajdują się obiekty sportowe zbudowane na treningi dla reprezentantów Niemiec, którzy mieli tutaj trenować przed olimpiadą w 1936 roku. W tamtym okresie moralną powinnością każdego Niemca był wyjazd do Prus wschodnich i odwiedzenie mauzoleum w Tennenbergu lub pomnika w Olecku (wówczas Treuburgu). Tutaj odbywały się pełne patriotycznego żaru uroczystości miejskie. Pomnik przetrwał zawieruchę wojenną. Po 1945 r. zlikwidowano jedynie metalowe litery i usunięto cokol z górnej platformy. Do dzisiaj w murze widoczne są resztki metalowych prętów, do których były przymocowane litery. Olecki monument pozostał jako miejsce do organizowania akademii i koncertów i taką funkcję pełni do dzisiaj.

ZBIGNIEW MALINOWSKI

z.malinowski@gazetaolsztynska.pl

KASA PANCERNA I SAMOLOT NA DNIJE JEZIORA

Jezioro Oleckie Wielkie nie może konkurować z dużymi mazurskimi akwenami, ale mimo to przyciąga żeglarzy. Stanowi też atrakcję dla poszukiwaczy skarbów.

Według niektórych źródeł od sierpnia 1914 roku na dnie Jeziora Oleckie Wielkie ma spoczywać pancerna kasa miejska, lecz żaden nurek, jak do tej pory, nie wpadł na jej trop.

— Szafa pancerna została zatopiona zaraz po pierwszym wkroczeniu Rosjan do Olecka, czyli około 12 sierpnia 1914 roku — twierdzi Zdzisław Bereśniewicz, numizmatyk, historyk-pasjonat i miłośnik ziemi oleckiej. — Ówczesne władze nie miały

wiele czasu na ewakuację, a obawiały się, że sejf mogą przejąć Rosjanie. Niewykluczone, że sejf do dziś spoczywa na dnie jeziora w pobliżu zamku, w którym wówczas siedzibę miało starostwo. W tamtym okresie w obiegu były złote monety pięcio-, dziesięcio- i dwudziestomarkowe. Niemiecki bank już wtedy zaczął je wycofywać z obiegu, ale nadal władze Olecka przechowywały je w sejfie.

Podobnie wygląda sprawa niemieckiego samolotu



Kto wie czy na dnie oleckiego jeziora nie spoczywają prawdziwe skarby

z czasów II wojny światowej, który wylądował na zamrożonym jeziorze. Niemiecki transportowiec z cennym ładunkiem na pokładzie miał zatonać na przełomie 1944 i 1945 roku.

— Wrak samolotu spoczywa na dnie jeziora pomiędzy tzw. dziką plażą a Dworkiem Mazurskim — zapewnia Zdzisław Bereśniewicz. — Kilka razy próbowano go wyciągnąć, ale bez powodzenia. W tym miejscu jest bardzo głęboko i jest to spore wyzwanie

dla tych, którzy chcieliby odnaleźć i wydobyć wrak samolotu.

Co ciekawe, są przypuszczenia, że owym sekretnym ładunkiem samolotu mogła być legendarna Bursztynowa Komnata. Wprawdzie historia zakrawa na kolejną miejską legendę, jednak nie przeszkadza to śmiało nadal eksplorować tutejszych odmętów. W końcu nigdy nie wiadomo, co rzeczywiście kryją wody głębokiego na 45 metrów jeziora.

ZBIGNIEW MALINOWSKI

ĆWICZĘ NIE PO TO, BY BYĆ SZCZUPŁĄ

W grudniu prawdopodobnie będę reprezentowała nasz kraj w konkursie Miss Świata. Rozpaczam przygotowania. Wydaje mi się, że jestem osobą, która raczej do rywalizacji podchodzi ze spokojną głową — mówi Natalia Gryglewska.

Z racji dzierżonego tytułu Natalia Gryglewska bierze udział w różnych projektach zawodowych, kampaniach reklamowych, akcjach społecznych i imprezach branżowych. 27 maja we Włocławku odbędzie się finał Miss Polonia 2021/2022, podczas którego przekaze ona burztynową koronę swojej następczyni, a sama z kolei zacznie przygotowania do udziału w wyborach Miss Świata, które prawdopodobnie odbędą się w tym roku już po raz drugi.

Jeśli chodzi o czas wolny, to modelka najchętniej spędza go aktywnie, bo jak przyznaje — sport odgrywa bardzo ważną rolę w jej życiu.

Natalia Gryglewska przekonuje, że chętnie startuje w konkursach piękności, ale nie traktuje ich jako zawodów, które trzeba wygrać za wszelką cenę. Zachowuje do nich dystans, bo dla niej jest to raczej rodzaj autopromocji i szansa na zdobycie popularności.

— Nie lubię rywalizacji, ogólnie wydaje mi się, że jestem osobą, która raczej do rywalizacji podchodzi ze spokojną głową. Natomiast uważam, że zdrowa rywalizacja, w dobrym towarzystwie, jest nam potrzebna, aczkolwiek jestem raczej osobą, która od tego stroni — mówi Natalia Gryglewska, Miss Polonia 2020.

Nie ukrywa jednak, że start o tytuł Miss Polonia wiązał się dla niej z ogromnymi emocjami. Było to dla niej duże przeżycie, bo jak każdej kandydatce, tak i jej zależało na tym, by dobrze wypaść i zdobyć uznanie w oczach jurorów.

— Bardzo był stresujący cały tydzień przygotowań i cały okres przygotowawczy jeszcze wcześniej był bardzo emocjonujący. Bardzo to przeżywałam. I sam dzień finału, i dzień przed finałem był najbardziej stresujący, bo wiedziałam, że trzeba się pokazać jak najlepiej — mówi.

Teraz modelka planuje start w międzynarodowych konkursach piękności. Nie ukrywa jednak, że jest to



Fot. newseria

Możemy normalnie, racjonalnie podejść do zdrowego żywienia, żeby osiągnąć pożądane efekty — mówi Natalia Gryglewska

duże wyzwanie, które wiąże się z ogromną presją.

— Pogłoski są takie, że kolejna Miss Świata zostanie wybrana pod koniec tego roku, w grudniu, ale to są na razie pogłoski. Ale wydaje mi się, że będę

reprezentowała nasz kraj na tych konkursach, takie są plany. Bardzo dużo się dzieje teraz i aktualnie mamy wybory Miss Polonia 2022, ale powoli, małymi krokami będę do tego dążyć — zapowiada.

Natalia Gryglewska podkreśla, że bardzo się cieszy z wygranej Karoliny Bielawskiej, która po 33 latach powtórzyła historyczny sukces Anety Kręglińskiej i została nową Miss Świata. Kibicuje jej w kolejnych projektach zawodowych, docenia zaangażowanie i determinację.

— Jestem z niej bardzo dumna, znam ją też od strony prywatnej i wiem, jak dużo serca włożyła w to, żeby przygotować się i pokazać z jak najlepszej strony. Wydaje mi się więc, że będzie inspiracją dla nas wszystkich — mówi.

Miss Polonia 2020 bierze udział w różnych akcjach społecznych i eventach. Ostatnio była jurorem w konkursie Miss Polonia Sportu 2021/2022 zorganizowanym w uzdrowisku miejskim Studio Sante. Tytuł najbardziej wysportowanej dziewczyny zdobyła Klaudia Mendiya.

— Uczestniczki tego rocznej edycji Miss Polonia Sportu biorą udział w różnych konkurencjach sportowych, a ja bacznie

się im przyglądam. Sport oczywiście jak najbardziej jest moją pasją, cały czas był obecny w moim życiu od małego aż do dzisiaj, więc sport jest dla mnie kluczowy. Wiążę z nim praktycznie całe swoje życie — wyznaje.

Natalia Gryglewska zapewnia, że ćwiczy nie po to, by być szczupłą, ale dla przyjemności i dla lepszego samopoczucia. Jej zdaniem, by utrzymać nienaganną sylwetkę w obecnych czasach, wcale nie trzeba katować się morderczymi treningami i dietami.

— Wydaje mi się, że już na tyle rozwinęła się dietetyka i temat fitness, że możemy zauważyć, że nie trzeba być na restrykcyjnych dietach, tylko możemy normalnie, racjonalnie podejść do zdrowego żywienia, żeby osiągnąć pożądane efekty — dodaje.

Marzeniem Natalii Gryglewskiej jest praca w charakterze dietetyka, dlatego też właśnie wybrała studia na tym kierunku.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA.PL

LIROY: UWIELBIAM OCEANY, CZUJĘ SIĘ NA NICH WOLNY

Od początku wyprawy wiedzieliśmy, że jeżeli cokolwiek się stanie na środku oceanu, to jesteśmy tylko i wyłącznie zdani na siebie — mówi Piotr „Liroy” Marzec.

Muzyk nie ma wątpliwości, że całe życie czekał na wyprawę jak ta, w której ostatnio wziął udział w programie „Przez Atlantyk”. I choć nie było łatwo przystosować się do trudnych warunków i uchronić się przed czyhającymi na wodzie niebezpieczeństwami, to dla niego rejs przez Atlantyk był niezwykle satysfakcjonujący. Liroy zaznacza, że praktycznie na co dzień mógłby żyć na oceanie, a ten projekt tylko umocnił go w tym przekonaniu.

— Trudno mi w ogóle jednomyślnie mówić o tym całym rejsie. Wszystkiego było po trochu, bo rejs przez Atlantyk sam w sobie jest świetną ideą i fajnie brzmi, a z drugiej strony jest dość niebezpieczny, a szczególnie na łódce, któ-

ra nie jest przystosowana do tego, żeby przez ten Atlantyk płynąć — mówi Piotr „Liroy” Marzec.

W tej sytuacji nie brakowało więc niebezpiecznych sytuacji, które wręcz mroziły krew w żyłach. — Przede wszystkim trzeba cały czas uważać, bo niby jest pusto wszędzie, ale jak ktoś nie stoi na wachcie i nie pilnuje, łatwo jest się zderzyć z jakimś obiektem, a wtedy już nie jest śmiesznie. Parę razy mieliśmy taką sytuację, a przecież nie mieliśmy żadnego back-upu. Od początku wyprawy wiedzieliśmy, że jeżeli cokolwiek się stanie na środku oceanu, to jesteśmy tylko i wyłącznie zdani na siebie. Mieliśmy lekarza na telefonie satelitarnym, ale od któregoś dnia praktycznie nie było szansy, żeby udzielić



Fot. newseria

— Chętnie bym wrócił na ocean, nawet teraz — mówi Liroy

nam pomocy. To pokazuje, jak był to niebezpieczny rejs. Mogliśmy liczyć tylko na siebie. Wiedzieliśmy, że ze wszystkiego jesteśmy w stanie się wygrzebać, tylko nie z pożaru, jak się zaczyna na jachcie pożar, to jest koniec — mówi Liroy.

Na szczęście do pożaru nie doszło, ale kilka razy

w wyniku niekorzystnych warunków pogodowych łódka się przewróciła. Gdyby nie dwóch doświadczonych kapitanów uczestnicy wyprawy mogliby sobie nie poradzić w tych kryzysowych sytuacjach. Adam Skomski i Roman Paszke w każdej sytuacji służyli fachową wiedzą i pomocą.

— Niestety na oceanie bardzo często trafia się białe szkwały i na to trzeba uważać, bo jest zagrożeniem codziennie, szczególnie wieczorem. My trafiliśmy chyba na najgorszy wiatr w historii. Na tej łódce nie było z automatu genakera, bo to mała łódka, ale kapitanowie pomyśleli, żeby go zabrać. Genaker nam pomagał w tym, że szybciej się poruszaliśmy, ale z kolei był dużym zagrożeniem, jak przychodził szybki szkwał i w sekundę zmieniała się pogoda, to zaraz łapał wodę i cała łódka leciała pod wodę. Cały czas trzeba było uważać, bo jak się lekceważy ocean, to łatwo na nim zginąć — mówi artysta.

Mimo że warunki były skrajnie niebezpieczne, a uczestnicy rejsu niemal

cały czas musieli być wgotowości, to wyprawa była dla rapera niezwykle intrygująca i satysfakcjonująca. Spodobała mu się na tyle, że bez wahania chciałby kontynuować ten rejs.

— Ja w ogóle z tego pokładu nie chciałem schodzić. Marzę o tym, żeby w pewnym sensie żyć na oceanie i pewnie tak się kiedyś stanie. Uwielbiam łodzie, nie mam choroby morskiej, uwielbiam oceany, czuję się na nich wolny i niezależny. A jeszcze jak ma się taką prawdziwą łódź jak kataramaran, która ma napęd wodorowy, to już w ogóle nic nie jest potrzebne w życiu. Ja mogę całe życie pływać, jestem świrem, jeżeli chodzi o takie sprawy, i dzisiaj chętnie bym wsiadł na łódź — mówi Liroy.

ŹRÓDŁO: NEWSERIA

19 MAJA

Tamara Fest

Olsztyn

Organizatorzy zapraszają na Tamara Fest, czyli święto Tamary Bóldak-Janowskiej, pisarki, poetki, eseistki, związanej ze Stowarzyszeniem Wspólnota Kulturowa „Borussia”

od początków jego istnienia. Jej twórczość wpisuje się w borussiańskie rozumienie tego, co lokalne i uniwersalne. Artystka mówi o swoich białorusko-tatarskich korzeniach, feminizmie i o pojmowaniu istoty człowieczeństwa, jest artystką. W trakcie uroczystości będzie można również nabyć książki Tamary Bóldak-Janowskiej po niskich cenach. Prowadzenie: Joanna Wilengowska. **Godz. 18.00, Dom Mendelsohna (ul. Zyndrama z Maszkowic 2). Wstęp wolny**



Fot. Andrzej Fil

19 MAJA

Czepiec dla białki: kolejne spotkanie z folklorem warmińskim

Olsztyn

Instytut Północny im. W. Kętrzyńskiego zaprasza na kolejne spotkanie z kulturą i folklorem Warmii. 19 maja Ewa Zdrojowska porozmawia o czepcach warmińskich z Krystyną Tarnacką, rekonstruktorą stroju warmińskiego i Izabelą Treutle, pasjonatką kultury Warmii.

Początek spotkania o godz. 17:00 w Domu Polskim przy ul. Partyzantów 87. Wstęp wolny



Fot. arch. organizatora

20 MAJA

Wieczorny rajd „Laurencja by night”

Olsztyn

Koło Rodzinne „Laurencja” Oddział Warmińsko-Mazurski PTTK w Olsztynie zaprasza na 102 wieczorny rajd. Zbiórka: godz. 19:00 przy CEiIK-u na ul. Parkowej. Trasa: CEiIK, Wojskowy Cmentarz Żołnierzy Niemieckich, Cmentarz Żołnierzy Rosyjskich z I Wojny Światowej, Strzelnica LOK, Most Smętka, szlak czerwony, Stare Miasto. Zakończenie około godz. 21:00 na Starym Mieście. Z uwagi na charakter rajdu wskazane jest posiadanie latarek czołowych lub zwykłych oraz elementów odbłaskowych.

Wstęp wolny

20 MAJA

Wielcy kompozytorzy – mistrzowskie wykonania – koncert symfoniczny

Olsztyn

Jerzy Maksymiuk – dyrygent
Paweł Kowalski – fortepian
Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej

Program:
Ludwig van Beethoven – III Koncert fortepianowy c-moll op. 37

Ludwig van Beethoven – III Symfonia Es-dur Eroica op. 55

Koncert rozpocznie się o godz. 19:00 w sali koncertowej filharmonii. Wstęp płatny



Fot. materiały prasowe

20 MAJA

Bukartyk / Ajagore: Wieloryb Fiutin i inne opowiadania

Olsztyn

MOK Olsztyn serdecznie zaprasza na koncert Piotra Bukartyka z towarzyszeniem zespołu Ajagore! „Wieloryb Fiutin i inne opowiadania”, który rozpocznie się o godz. 20:00 w sali pod olsztyńskim amfiteatrem.

Wstęp płatny 50 zł

20 MAJA

Spotkanie autorskie z Moniką Wysocką-Kawą i Szymonem Kawą

Olsztyn

Instytut Północny im. W. Kętrzyńskiego serdecznie zaprasza na promocję książki autorstwa Moniki Wysockiej-Kawy i Szymona Kawy pt. „Olsztyński. Tryptyk Saga o rodzinie Wysockich”. Publikacja została wydana w ramach programu wydawniczego naszego Instytutu Mozaika Kultur. Wydarzenie poprowadzi pracownik Działu Upowszechniania i Projektów Kulturalnych Instytutu Północnego dr Marcelina Zaniewska.

Rozpoczęcie spotkania o godz. 17:00 w Domu Polskim przy ul. Partyzantów 87. Wstęp wolny



Fot. materiały prasowe

21 MAJA

22 Wycieczka rowerowa Lidzbark Warmiński i okolice

Lidzbark Warmiński

Klub Turystyki Rowerowej 4R zaprasza członków klubu i PTTK do udziału w wycieczce rowerowej.

Program: 21 maja (sobota)
godz. 9:45 zbiórka na parking Hoteliku Warmia w Lidzbarku Warmińskim przy ul. Konstytucji 3 Maja 22
godz. 10:00 wyjazd rowerami na trasę: Lidzbark Warmiński- Krosno-Orneta (możliwość rezerwacji obiadu w Hotelu Pruskim) - Wolnica -Lidzbark Warmiński. Dystans około 80 km.

22 maja (niedziela)
godz. 10:00 wyjazd rowerami na trasę: Lidzbark Warmiński -Tężnie Lidzbark Warmiński -Jarandowo- Kierz (leśne Jezioro Makulin)- Suryty -Blanki (ewentualnie obiad w „Knajpucha”)- Jezioro Blanki- Kłębowo - Jezioro Kłębowo -Lidzbark Warmiński Tężnie. Dystans ok. 40 km.

Więcej informacji na stronie: <http://www.warmia.pttk.pl/>

21 MAJA

Transmisja z Metropolitan Opera: G. Donizetti – „Łucja z Lammermooru”

Olsztyn

Obsada: Nadine Sierra (Łucja z Lammermooru), Javier Camarena (Edgar), Artur Ruciński (Enrico), Matthew Rose (Rajmund)

Twórcy: Riccardo Frizza (dyrygent), Simon Stone (reżyseria), Lizzie Clachan (scenografia), Alice Babidge (kostiumy), James Farncombe (światło), Cory Weaver (zdjęcie w tle). Czas trwania: 224 minuty

Filharmonia Warmińsko-Mazurska (ul. Głowackiego 1), godz. 18:55. Wstęp płatny

22 MAJA

Koncert charytatywny kwartetu Żywioty

Olsztyn

Olsztyński kwartet Żywioty wystąpi w koncercie charytatywnym, który odbędzie się w niedzielę 22 maja o godz. 18 w kościele ewangelicko-augsburskim w Olsztynie (na starówce). W tym zabytkowym wnętrzu zabrzmia autorska

muzyka instrumentalna w stylu tango nuevo, mu-sette oraz world music.

Zebrane środki będą przeznaczone na rzecz pomocy Ukrainie.

Pomysłodawcą i współtwórcą kwartetu Żywioty jest Mateusz Cwaliński, olsztyński muzyk, akordeonista, pianista, kompozytor. Podczas koncertu wystąpią także: Wojciech Watras (skrzypce), Michał Gumkowski (wiolonczela), Adam Cudak (perkusjonalia) oraz gościnnie Natalia Vanessa (kontrabas).

Wydarzenie jest współorganizowane przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Olsztynie i Pałac Młodzieży w Olsztynie.

Cena biletu-cegiełki: 30 zł. Bilety w klubie jazzowym Galeria Usługa Jazz Bar (Stare Miasto 2, Olsztyn).



Fot. arch. organizatora

22 MAJA

Cykl KAMERAlnie – „Oscarowe piosenki”

Olsztyn

Magda Miśka-Jackowska – prowadzenie wokaliści: Kasia Łaska, Łukasz Talik
Jan Malecha – gitara

Piosenki oscarowe zabrzmiały w cyklu KAMERAlnie z muzyką filmową! „Shallow”, „Mam tę moc”, „The Time of My Life”, „Moon River” łączy pewien niewysoki, złoty mężczyzna. Przedmiot pożądania filmowców na całym świecie i jednocześnie najwyższe uznanie branży filmowej. Oscar! Te i inne docenione przez Amerykańską Akademię Filmową piosenki zabrzmiały w Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej.

Koncert rozpocznie się o godz. 18.

Wstęp płatny

22 MAJA

Koncert rodzinny ze Smokiem Kwintusiem i Fermatką – ...i Majowie w maju dobry humor maja

Olsztyn

„All for Cello” – zespół wiolonczelistów Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej: Krzysztof Koziątek, Sylwia Bronecka, Magdalena Grędzińska, Esperanza Hernández Muñoz, Magdalena Niedźwiedź, Ewa Parkasiewicz, Barbara Pirogowicz, Agnieszka Połubińska, Agnieszka Szulc, Paweł Panasiuk i goście. Prowadzenie koncertu: Katarzyna Kropidłowska – Fermatka, Marcin Młynarczyk – smok Kwintuś.

Koncert rozpocznie się o godz. 11 w sali koncertowej Filharmonii.

HELIOS REPERTUAR

Centrum Handlowe Aura,
Olsztyn, al. Piłsudskiego 16



447200tbs-BA -C

BIAŁY POTOK: 13:00, 18:00;
PODPALACZKA / napisy:
11:40, 14:00, 16:20, 18:45,
21:10; BOSCY / napisy: 14:20,
20:00; 44 коти – збірник
5: 10:40; Завеликий для
казок: 13:10; DOKTOR
STRANGE w multiwersum
obłędu / dubbing: 10:30,
11:50, 16:10, 18:10; DOKTOR

STRANGE w multiwersum
obłędu / napisy: 13:20, 14:10,
15:10, 19:00, 19:30, 21:00,
21:50; DOKTOR STRANGE
w multiwersum obłędu /
dubbing / 3D: 14:40; DOKTOR
STRANGE w multiwersum
obłędu / napisy / 3D: 17:30;
FUCKING BORNHOLM: 15:20,
17:45, 20:15; IGRZYSKA ZWIE-
RZAKÓW / familijny / b.o. /
dubbing: 10:50, 15:45, 17:15;
DOWNTON ABBEY: Nowa
epoka / napisy: 11:30, 17:00,
19:50; SONIC 2. Szybki jak
błyskawica / familijny / od
7 lat / dubbing: 10:15, 12:30;
WIKING / napisy: 20:30; ZA
DUŻY NA BAJKI / familijny /
od 7 lat: 9:00.

OLSZTYŃSKA MACHINA IDZIE PEŁNĄ PARĄ

SPORTY MOTOROWE \\ Zbigniew Staniszewski w najbliższy weekend weźmie udział w rundzie rallycrossowych mistrzostw Polski na torze w Słomczynie. Olsztynianin, który broni mistrzowskiego tytułu, zdecydowanie prowadzi w klasyfikacji generalnej.

Podczas ostatniego weekendu Zbigniew Staniszewski zajął drugie miejsce w eliminacjach rallycrossowych mistrzostw Europy strefy centralnej, które odbyły się na torze Greinbach w Austrii.

Ale sezon się rozkręca, więc nie ma czasu na odpoczynek, bowiem na najbliższy weekend zaplanowano zawody w Słomczynie, które są z kolei rundą mistrzostw Polski. Staniszewski broni mistrzowskiego tytułu i jest aktualnym liderem klasyfikacji generalnej MP.

- Jesteśmy dobrze rozpedzeni w prędości i dosłownie - po zawodach w Austrii przyznał olsztyński mistrz rallycrossu. - Sezon w peł-

ni, więc mamy ręce pełne roboty, ale forma moja i całego zespołu jest bardzo dobra. Ale nie może być inaczej, bo przecież machina idzie pełną parą. Poza tym nie mamy większych problemów, może jedynie jestem trochę zmęczony, ponieważ wróciłem z Austrii za kierownicą kampera z lawetą, robiąc tysiąc kilometrów jednego dnia.

PO POWROTCIE DO OLSZTYNA ODECHCIAŁO MI SIĘ JAZDY SAMOCHODEM, ALE JAK SIĘ JUŻ WYSPAŁEM, WTEDY OD RAZU ZACZĄŁEM MYŚLEĆ O NASTĘPNYCH ZAWODACH.



Fot. archiwum teamu

W tym sezonie Zbigniew Staniszewski broni dwóch mistrzowskich tytułów

Wkrótce pewnie będę czuł głód jazdy, tym bardziej że ma bardzo dobrą sytuację, bo prowadzę

z dużą przewagą w obu cyklach (mistrzostw Europy strefy centralnej i mistrzostw Polski - red.).

A wracając jeszcze do zawodów w Austrii, to mam trochę niedosytu. Po ponad dwóch latach uprawiania rallycrossu i przeszło 18 latach w motorsporcie czułem na starcie kolejnych wyścigów swobodę i spokój. Byłem w stanie zaplanować i przewidzieć ponad dziesięćdziesiąt kilka procent sytuacji, które wydarzą się na torze. Apotem je zrealizować. Natomiast tam zaskoczyła mnie i mój zespół temperatura asfaltu na torze. W efekcie założyliśmy za miękkie opony, które się przegrzewały. Zaczynałem jazdę szybko, ale potem, kiedy rywale jechali równo, prędkość mojego przejazdu spadała. W poprzednich wyścigach robiłem nawet rekordy zawodów, ale wfi-

nale moje tempo spadło, bo popełniłem błąd. Jest więc nowe doświadczenie - teraz już wiem, że na twardych europejskich torach trzeba troszeczkę inaczej kalkulować niż w Polsce. Ale to już historia, bo teraz czas na Słomczyn. Znam go na pamięć, startowałem tam kilkanaście razy. Lubię na tym torze jeździć, lubię te bardzo szybkie zakręty i jeżdżenie uślizgami. Trzeba się będzie spiąć, bo prawdopodobnie będziemy mieli mokry weekend i będziemy jeździli po deszczu. Jednak deszcz w Słomczynie nie jest dla mnie niczym nowym. Będziemy jechali swoim najlepszym tempem - zakończył Zbigniew Staniszewski.

MarZar

MISTRZOWSKIE ŁOWY W WĘDKARSKIM SERCU MAZUR

WĘDKARSTWO \\ Na jeziorze Orzysz o „Puchar Dragona” walczyło 60 najlepszych ekip z całego kraju. Ostatecznie złoto złowiła załoga Piotr Sobisiak-Lukasz Filip z Gorzowa Wlkp.

Jezioro nie zawiodło, połów okazał się imponujący. Słowa uznania nie tylko dla wędkarzy, ale i dla miejscowych działaczy, którzy sprawili, że to jezioro określane jest dziś jako Wędkarskie Serce Mazur - stwierdził podczas oficjalnej ceremonii wręczenia nagród Tadeusz Potasiński, główny sędzia imprezy.

I faktycznie, jezioro nie skąpiło swego bogactwa. W trakcie dwóch tur wędkarze złowili łącznie 585 punktowanych ryb. 374 z nich stanowiły szczupaki, zaś 211 okonie.

Walka była zacięta, ale miejsce w najlepszej szóstce zapewnili sobie ostatecznie: 1. Piotr Sobisiak/Lukasz Filip (Sobtech/



Fot. Kamil Kierzkowski

Najlepsze sześć załóg I Spinningowego Teamowego Grand Prix Polski

Orfa Team PZW Gorzów Wlkp.), 2. Sławomir Przybylski/Marcin Garnek (Przybylski&Garnek), 3. Mateusz Kwieciński/Dariusz Wowra (OKW Katowice), 4. Krzysztof Kostrzewa/Józef Lupa (Legionowo 1313), 5. Daniel Kowalski/Radosław Śmiejkowski (PZW Go-

rzów Wlkp - Team Konger) i 6. Sławomir Kubasiewicz/Lukasz Zardzewiały (Team Dragon Elspin Elbląg).

Złowieniem największego szczupaka zawodów (86,5 cm) pochwalić mogła się załoga Paweł Tęcza/Robert Kubiak (Spinningowa Kadra PZW Poznań 3). Nagroda za złowie-

nie największego okonia (40,2 cm) trafiła natomiast w ręce załogi Maciej Antończyk/Bolesław Babicz (KWS POŁUDNIE Bielesko-Biała).

Głównym organizatorem zawodów, na zlecenie Zarządu Głównego PZW, było Koło PZW w Orzyszu przy współpracy z Miejskim



Fot. archiwum organizatorów

Piękniejsza strona wędkowania

Ośrodkiem Sportu i Rekreacji oraz Głównym Kapitanem Sportowym PZW. Nie opadł jeszcze kurz po ogólnopolskiej batalii „na kije”, a Orzysz szykuje się już do kolejnej wędkarskiej imprezy dużego kalibru. Mowa o V Mazurskich Zawodach w wędkarstwie spinningowym, do których

zakwalifikowano blisko 90 załóg z najróżniejszych stron Polski.

- W tym roku wprowadziliśmy małą zmianę. Zawody będą rozgrywane aż w trzech turach. W sobotę rozegrane zostaną dwie 5-godzinne tury (poranna i wieczorna), zaś w niedzielę jedna, 8-godzinna - mówi Lukasz Nikolajuk, dyrektor MOSiR w Orzyszu.

Niezmiennie jest natomiast to, że uczestnicy liczyć będą mogli na cenne nagrody. Ich pula już teraz prezentuje się naprawdę imponująco. Dzięki potężnej grupie sponsorów, wartość nagród rzeczowych sięgnie aż... 30 tys. zł!

KAMIL KIERZKOWSKI

SPRINTEM

SIATKÓWKI \\ Stal Nysa pokonała 3:0 (20, 16, 25) MKS Będzin w pierwszym meczu barażowym o prawo gry w PlusLidze. Zespoły rywalizują do trzech zwycięstw, a kolejne starcie już w piątek w Będzinie.

SPORT W TV \\ **Boks.** Mistrzostwa świata kobiet w Stambule (17 Fightklub) * **Golf.** PGA Championship (22 Polsat Sport News, 23, 1.00 Polsat Sport Extra) * **Hokej.** Mistrzostwa świata. 3. tercja meczu Kanada

- Kazachstan (20.55 TVP Sport) * **Koszykówka.** Final Four Turkish Airlines Euroligi, półfinały: Olympiakos Pireus - Anadolu Efes Stambuł (18 Polsat Sport), Barca - Real Madryt (21 Polsat Sport Extra);

liga niemiecka. ratiopharm ulm - MHP RIESEN Ludwigsburg (19 Sportklub); Energa Basket Liga, 2. mecz finałowy: Śląsk Wrocław - Legia Warszawa (20.30 Polsat Sport); NBA: Miami Heat - Boston Celtics (2.30 Canal+ Sport)

* **Piłka nożna.** Mistrzostwa Europy U-17: Holandia - Polska, Francja - Bułgaria (16.25, 18.55 TVP Sport); liga angielska: Everton - Crystal Palace (20.40 Canal+ Family), Chelsea - Leicester (20.55 Canal+ Sport), Aston

Villa - Burnley (20.55 Canal+ Sport2) * **Tenis.** Turniej WTA w Strasburgu (17.30 Canal+ Sport2) * **Żużel.** Liga szwedzka: Dackarna Malilla - Lejonen Gislaved (18.55 Eleven Sports 1)

DAD

MOTOR POTRZEBUJE WZMOCNIENIA

PIŁKA NOŻNA\\ Zawsze powtarzam swoim zawodnikom, że gdy podczas meczu zrobimy wszystko, na co było nas stać, wtedy nawet po porażce bez obaw możemy spojrzeć w lustro - mówi Krzysztof Malinowski, trener czwartoligowego Motoru Lubawa.

- Jak pan podsumuje niedawną porażkę 3:4 z rezerwami elbląskiej Olimpii?

- Przegraliśmy na nasze własne życzenie. Rozpoczęliśmy bardzo dobrze mecz, ale nie kontrolowaliśmy jego przebiegu, bo część zawodników była „pod formą”. W pierwszej połowie pozwoliliśmy sobie strzelić dwie bramki, a po przerwie straciliśmy kolejną. Miej więcej około 60. minuty był punkt kulminacyjny, wzięliśmy się wtedy mocno do pracy, strzeliliśmy dwie bramki i mieliśmy jeszcze kilka sytuacji. Byłem przekonany, że uda nam się czwartą bramkę zdobyć, jednak popełniliśmy dziecinny błąd, w efekcie zwycięskiego gola strzelili rywale.

- Czyli był to szalony mecz z nieszczęsną końcówką?

- W WYKONANIU NIEKTÓRYCH MOIM ZAWODNIKÓW NIE BYŁA TO JEDYNE NIESZCZĘSNA KOŃCÓWKA, TYLKO CAŁY MECZ. WARTO CHYBA, ŻEBY PEWNE SPRAWY SOBIE PRZEMYŚLELI... OD KILKU KOLEJEK POWTARZAM, ŻE DAŻYMY DO TEGO, ŻEBY JEDNAK WPLAĆ SIĘ W WALKĘ O UTRZYMANIE, DO KTÓREJ NIE JESTEŚMY PRZYZWYCZAJENI I KTÓREJ NIE JESTEŚMY NAUCZENI, BO PRZECIEŻ W KILKU POPRZEDNICH SEZONACH BYLIŚMY W ŚCISŁEJ CZOŁÓWCE LIGI.

Mieliśmy już kilka takich meczów, gdzie wystarczyło zapunktować, by to utrzymanie przypieczętować - na przykład zwycięstwo

w Elblągu już dałoby nam utrzymanie. Niestety, po raz kolejny wplątaliśmy się w niepotrzebną nerwową walkę, do której nie powinno nigdy dojść. Tym bardziej że rundę rewanżową zaczęliśmy naprawdę nieźle: u siebie zremisowaliśmy z Huraganem i w Iławie z Jeziorakiem, chociaż w tym drugim meczu mogliśmy nawet wygrać. Potem było jeszcze zwycięstwo z DKS, po czym z drużynami teoretycznie słabszymi, które są niżej w tabeli, zagraliśmy tak koszmarnie, że gorzej już się chyba nie dało (1:2 z Błękitnymi Pasym, 0:3 z Pisą Barczewo, 2:2 z Polonią Iłowo, 0:1 z Zatoką Braniewo - red.). Jednak po zwycięstwie w Ornece myślałem, że jest to impuls, po którym teraz już pójdziemy do przodu. No i może był to jakiś niewielki impuls, ale w Elblągu jednak przegraliśmy. Przyznaję, że był to mecz ciekawy, jednak tak doświadczona drużyna jak nasza nie może stracić kontroli nad meczem, zwłaszcza w konfrontacji z tak młodymi rywalami.

- W Motorze jest pan od 2016 roku, co oznacza, że jest pan najdłużej pracującym trenerem w IV lidze. Jak więc obecny sezon Motoru wypada w porównaniu z poprzednimi?

- Chyba jest to sezon najtrudniejszy. Co prawda przejąłem drużynę jeszcze w III lidze, ale wtedy przynajmniej zdawaliśmy sobie sprawę, że na ten poziom byliśmy zbyt słabi. Później przysły trzy naprawdę bardzo dobre lata, bo za każdym razem byliśmy w czołówce. Nie było zespołu, z którym nie potrafiliśmy wygrać. U siebie



Krzysztof Malinowski: - Nigdy nie zaakceptuję grania na pół gwizdka

byliśmy piekielnie mocni, a i z wyjazdów mało kiedy wracaliśmy ze smutnymi minami. Tymczasem teraz przeżywamy ciężki okres. Myślę, że nie byliśmy do końca świadomi, że może być aż tak ciężko. Wiemy, co zrobiliśmy, wiemy, że postawiliśmy w 90 procentach na ludzi miejscowych i bardzo młodych. Poza tym straciliśmy dwa ważne ogólniwa, bo odeszli Denis Demiszew i Miłosz Olejniczak.

MYŚLĘ, ŻE TRZEBA ZROBIĆ WSZYSTKO, BY TĘ LIGĘ SZCZĘŚLIWIE DOGRAĆ DO KOŃCA, ALE OD PRZYSZŁEGO SEZONU DRUŻYNĘ PO PROSTU TRZEBA WZMOCNIĆ. NIE WIEM, CZY Z TYM SAMYM TRENEREM, CZY Z INNYM, BO NIE UKRYWAM, ŻE I DLA MNIE JEST TO CIĘŻKI OKRES, WIĘC CZASEM GŁOWA NIE FUNKCJONUJE TAK, JAK POWINNA.

Jesteśmy już tyle lat ze sobą, bo większość z tych chłopaków to są moi wychowankowie, więc znamy się pewnie po 15 lat, może byłoby dla nich lepiej, gdyby teraz ktoś spojrział na nich innym okiem. Na pewno porozmawiam o tym z prezesem klubu, który jest największym entuzjastą mojej pracy i ją docenia. Motor mam w sercu, więc jeśli zobaczę, że pojawi się lepszy kandydat, wtedy sam poproszę, by klub go zatrudnił.

- Jest pan w klubie od sześciu lat, więc może zrobił pan sobie taki bilans, co w tym czasie się udało, a co nie?

- Patrząc tylko na ten rok, to można powiedzieć, że udało się mało, bo my wracaliśmy tylko dwa razy, co nie przystoi takiej drużynie jak Motor. Ale cofając się wstecz, mogę powiedzieć, że udało się zmienić proporcje, bo gdy przejmowałem zespół, to zawodnicy spoza Lubawy stanowili jakieś 80 procent. Dlatego z Markiem Olejniczakiem, ówczesnym prezesem, powiedzieliśmy sobie, że zrobimy wszystko, by te proporcje zmienić w drugą stronę. Oczywiście nikt nie mówił o tym, by Motor w stu procentach był oparty na piłkarzach z Lubawy, bo tego po prostu nie da się zrobić.

Poza tym udało się sprawić naszym kibicom wiele

radości, bo przez te trzy lata Motor był w ścisłej czołówce.

- Nie obawia się pan, że w końcu spełni się ubiegłoroczny żart primaaprilisowy Mateusza Partygi, naszego dziennikarza z Iławy, o pańskim odejściu z Motoru?

- Pamiętam ten artykuł. Powiem tak, praca trenera nie jest łatwa. Jeżeli ktoś się tym bardzo przejmuje i tym żyje, to nieraz potrzebuje resetu i odpoczynku. Myślę, że najcięższy okres był jakieś półtora tygodnia temu, gdy poprosiłem prezesa, by dać mi trochę odpocząć. Sam nie mogłem się pozbierać, do tego prowadzę swoją firmę, mam rodzinę, która potrzebuje mnie w domu. Jednak prezes szybko mi to z głowy wybił, przypominając, jaki ważny jest dla mnie ten klub. Uznał, że trenera z łapanek nie będziemy szukać, dlatego obiecaliśmy sobie, że na pewno ten sezon dokończę i zrobię wszystko, żeby wynik był zadowalający. Co będzie po sezonie - nie wiem. Być może uda mi się zresetować, chociaż coraz częściej chodzi mi po głowie, by odpocząć lub zacząć się pracą z młodzieżą, która zawsze przynosiła mi bardzo dużo radości. A wracając do tego żartu: jeśli ktoś chce, by się spełnił, to musi spokojnie czekać, bo kiedyś na pewno się doczeka.

- Skąd pan czerpie motywację do pracy?

- Wiele razy już mówiłem, że w innym klubie nie będę pracował. W Motorze się wychowałem, tutaj spędziłem połowę swojego życia, jestem w nim od dzieciaka. Oczywiście jest coraz ciężiej, bo są przecież jeszcze obowiązki w domu i w firmie. Jednak wciąż jest też radość i satysfakcja z pracy w klubie, gdzie od lat tworzymy fajną grupę.

MAMY BARDZO DOBRY ZARZĄD ORAZ GRUPĘ SPONSORÓW, KTÓRZY NAS WSPIERAJĄ I CHODZĄ NA MECZE. POZA TYM SĄ TO TEŻ BARDZO OPTYMISTYCZNI

NASTAWIENI LUDZIE, DZIĘKI NIM ZNIECHĘCENIE, JEŚLI SIĘ POJAWIA, TRWA KRÓTKO, PO CZYM Z UŚMIECHEM NA TWARZY BIERZEMY SIĘ DO ROBOTY.

Zdaję sobie jednak sprawę, że są też tacy, którym moja obecność w klubie nie pasuje, ale ja mogę tylko swoją ciężką pracą pokazać im, jak bardzo się myślę.

- Jakie przewidywania przed sobotnim meczem z Mrągowią?

- Na szczęście wracamy do Lubawy, gdzie gram się łatwiej, tu zawsze zdobywamy jakieś punkty. Nie jest to jednak łatwa sytuacja, bo mamy kilka kontuzji, a poza tym paru graczy będzie nieobecnych, ale trzeba wyjść na boisko i zrobić wszystko, by wygrać. Zawsze powtarzam, że gdy zrobimy wszystko, na co było nas stać, wtedy nawet po porażce bez obaw możemy spojrzeć w lustro. Nigdy natomiast nie zaakceptuję grania na pół gwizdka, dlatego obiecuję kibicom, że z Mrągowią nie tylko zagramy o trzy punkty, ale że my te punkty po prostu zdobędziemy. **EM, DAD**

26. KOLEJKA

* **Sobota:** Concordia Elbląg - Jeziorak Iława (16), Błękitni Pasym - Zatoka Braniewo (16), Pisa Barczewo - Olimpia II Elbląg (17), Motor Lubawa - Mrągowia Mrągowo (16), DKS Dobre Miasto - MKS Korsze (16), Huragan Morąg - Granica Kętrzyn (17), Mazur Ełk - Polonia Lidzbark Warmiński (16)
* **Niedziela:** Polonia Iłowo - Błękitni Ornetka (13)

PO 25 KOLEJKACH

1. Concordia	63	77:15
2. Huragan	53	63:25
3. Jeziorak	50	61:23
4. Polonia LW.	49	60:31
5. Granica	48	58:33
6. DKS	40	35:27
7. Mrągowia	40	55:40
8. Motor	34	38:39
9. Pisa	32	35:42
10. Olimpia II	29	42:48
11. Polonia Ił.	26	43:61
12. Zatoka	24	32:50
13. Błękitni O.	23	26:70
14. Korsze	23	32:66
15. Błękitni P.	23	32:63
16. Mazur	18	32:88



W tym sezonie kibice w Lubawie obejrzą siedem zwycięskich meczów Motoru

DERBY WIELKOPOLSKI W... KĘTRZYNIE

SIATKÓWKA \\ W Kętrzynie zorganizowano mistrzostwa Polski juniorek młodszych. W zaciętym finale spotkały się dwie ekipy z Wielkopolski - ostatecznie górą był Energetyk Poznań, który pokonał SMS Kalisz. Brązowy medal zdobyła Wieżyca Stężyca.

Przez pięć dni w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Kętrzynie rozegrano 18 spotkań. Emocji na parkiecie więc nie brakowało, a ich kulminacją były mecze, w których decydowały się losy medali.

Najpierw do rywalizacji o brąz stanęły Wieżyca 2011 Stężyca i Stal Śrubarnia Żywiec. Był to zdecydowanie jeden z najbardziej zaciętych i emocjonujących meczów na całych mistrzostwach. Będąca faworytem Wieżyca przez pierwsze dwa sety potrafiła odskoczyć na kilka punktów, a Stal musiała gonić wynik. Dwa pierwsze sety po swojej stronie zapisał Wieżyca, ale w dwóch następnych górą były siatkarki z Żywca. W efekcie o wyniku musiał rozstrzygnąć tie-break, w którym Stal prowadziła już 12:9, ale wtedy na zagrywkę powędrowała Maja Malinowska, której serwis narobił sporo zamieszania po drugiej stronie siatki. W końcu błysnął też blok Wieżycy, która ostatecznie cieszyła się z brązowego medalu mistrzostw Polski.

Nagrodę dla MVP otrzymała Aleksandra Liedke, poza tym wręczono też nagrodę specjalną. Wojciech Czayka, dyrektor pionu rozgrywek krajowych i międzynarodowych



Siatkarki poznańskiego Energetyka zostały mistrzem Polski juniorek młodszych

PZPS, przekazał ją... kibicom Stali.

Wtedy nadszedł czas na finał - spotkały się w nim ekipy, które do tej pory straciły tylko po jednym secie.

DODATKOWYM SMACZKIEM FINAŁOWEJ RYWALIZACJI BYŁ FAKT, ŻE BYŁY TO... DERBY WIELKOPOLSKI. WCZEŚNIEJ NA SZCZEBLU WOJEWÓDZKIM W SPOTKANIU OBU TYCH EKIP LEPSZY BYŁ SMS KALISZ, WYDAWAŁO SIĘ, ŻE W KĘTRZYNIE TEŻ BĘDZIE GÓRĄ, BO ENERGETYK Z POWODU

KONTUZJI STRACIŁ W PÓŁFINALE DWIE ZAWODNICZKI.

Boisko jednak szybko zweryfikowało przedmeczowe przewidywania. Ostatecznie ekipa z Kalisza musiała się zadowolić tylko jednym wygrany setem, co oznaczało, że złote medale pojechał do Poznania. Końcówka meczu należała do Karoliny Nadery, która zdobyła trzy ostatnie punkty kętrzyńskiego turnieju. Nic więc dziwnego, że uznano ją za najlepszą zawodniczkę całych mistrzostw. - Nie spodziewałam się takiego sukcesu. To nie tylko moja zasługa, ale całej drużyny - skromnie

ocenila najlepsza zawodniczka finału.

Radości ze zwycięstwa nie krył trener Energetyka Marcin Orlik. - Jestem szczęśliwy, że w finale udało się nam zagrać siatkówkę na takim poziomie. Tym bardziej że nie przyjechalismy tutaj po złoty medal, bo we wcześniejszych finałach wojewódzkich przegralismy z Kaliszem 0:3. Chcieliśmy powalczyć, zagrać dobre mecze i wyjść z grupy. Rozkręcalismy się jednak zdnia na dzień, no i okazało się, że idziemy po medal.

Mimo porażki w decydującym meczu załamany nie był Marcin Widera, szkoleniowiec siatkarek z Kalisza. - Srebrny medal to efekt walki przez cały turniej.

Owszem, w finale zawsze można dołożyć coś więcej. Myślę, że trochę nam czegoś zabrakło, poza tym dziewczyny są zmęczone intensywnym sezonem, bo kilka z nich niedawno grało w mistrzostwach Polski juniorek. Trzeba było jednak przyjechać na ten turniej i zagrać dobrą siatkówkę. I myślę, że taką siatkówkę w Kętrzynie pokazaliśmy, bo finał był zacięty, rywalizacja zagrała świetnie, a nam ciężko było wykorzystać swoje atuty - kończy trener srebrnych medalistek mistrzostw Polski.

Kętrzyn jest gospodarzem mistrzowskich imprez od 2013 roku. I już tradycją jest się fakt, że co roku zbiera pozytywnie

opinie. - Organizacja jest na najwyższym poziomie. Długo nie było wiadomo, kto zorganizuje te finały. Kętrzyn nie miał łatwo, bo decyzja zapadła dopiero dwa tygodnie przed terminem. Wszystko jednak zostało przygotowane na najwyższym poziomie. Jesteśmy bardzo zadowoleni, że w takich warunkach przyszło nam rywalizować - stwierdził Marcin Orlik.

- NIE JESTEM TU PIERWSZY RAZ. I PONOWNIE BYŁO FAJNIE I GOŚCINNIE. JAK ZWYKLE TEŻ TURNIEJ MIAŁ ZNAKOMITĄ OPRAWĘ, DLATEGO ZAWSZE POBYT W KĘTRZYNIE BĘDZIEMY MIŁO WSPOMINAĆ, MOŻE Z WYJĄTKIEM WYNIKU - DODAŁ Z UŚMIECHEM MARCIN WIDERA.

- Kętrzyn cieszy się dużą popularnością i szacunkiem w Polskim Związku Piłki Siatkowej, bo takie imprezy odbywały się tutaj wielokrotnie. Widać, że miasto ma duże doświadczenie w ich organizowaniu. W tym roku również jako PZPS się nie zawiedliśmy, bo wszystko wyglądało doskonale - ocenił Paweł Papke, były reprezentant Polski i członek zarządu PZPS. **WOJCIECH CARUK**

W CZERWCU WARTO WPAŚĆ DO KURZĘTNIKA

TRIATHLON \\ 4 czerwca w Kurzętniku odbędą się kolejne zawody na dystansie 1/4 i 1/8 ironmana. Organizator zapowiada, że będzie jeszcze lepiej, szybciej i głośniej!

Wydarzenia, które już w swoim debiucie zyskują grono fanów, zbierają pochlebne opinie i cieszą zawodników i kibiców wysokim poziomem, z pewnością pasją. Tak też powstał Triathlon Kurzętnik. Kolejna odsłona zawodów wystartuje 4 czerwca. Organizator już teraz szuka niespodzianki i odpowiednią oprawę. Możemy spodziewać się również udziału czołowych polskich zawodników. Niewątpliwie wydarzeniem będzie triat-

hlonowy debiut Pawła Januszewskiego. Ten znakomity biegacz, olimpijczyk, mistrz Europy w biegu na 400 metrów przez płotki oraz pomysłodawca akcji „BiegamBoLubię”, postanowił rozszerzyć zakres swoich aktywności o pływanie i jazdę na rowerze. Rozpoczął treningi triathlonowe i myśli o pierwszych startach. Swoją debiut Januszewski planuje właśnie w Kurzętniku.

Impreza odbędzie się na dwóch dystansach: 1/4 i 1/8 ironmana. W ramach



wydarzenia rozegrane zostaną również II PORTA Mistrzostwa Polski Branży Budowlanej i Deweloperskiej. Zapisy jeszcze trwają. Warto więc pokusić

się o udział w atrakcyjnej imprezie, która może być jednocześnie doskonałym sprawdzianem przed zawodami w Warszawie lub Gdańsku.

Pływanie odbędzie się w Jeziorze Skarlińskim. Wejście do wody i wyjście usytuowane będzie na plaży gminnej w Wawrowicach. Urozmaicona trasa kolarska rozpocznie się ostrym podjazdem z Wawrowic na stadion w Kurzętniku. Na finał zostanie bieganie po ścieżce rekreacyjnej pomiędzy Kurzętnikiem i Lipowcem, a sama meta zlokalizowana będzie na stadionie w Kurzętniku przy ul. Betoniarzkiej.

Podczas zawodów odbędą się imprezy towarzyszące,

czyli Bieg Malucha i Festyn Rodzinny na stadionie w Kurzętniku.

Zapisy trwają do 1 czerwca, na liście startowej już znajduje się ponad 140 zawodników. Szczegółowe mapki i link do zapisów oraz regulaminu znajduje się w serwisie internetowym Triathlon Kurzętnik.

* 1/4 ironmana: 950 m pływania, 45 km jazdy na rowerze, 10,55 km biegu

* 1/8 ironmana: 475 m pływania, 22,5 km jazdy na rowerze, 5,275 km biegu

ALINA LASKOWSKA



SPORT.wm.pl

GDAŃSKA WISIENKA NA TORCIE

PIŁKA RĘCZNA Drugoligowa Jedynka Kodo zakończyła sezon na dobrym piątym miejscu, ale to jeszcze nie koniec sportowych emocji, bowiem w piątek o godzinie 18 szczypiorniści z Morąga podejmą superligowe Wybrzeże Gdańsk. Wstęp wolny!

Gdy kilka miesięcy temu zapytano mnie, jakie miejsce uznaję za nasz sukces, odpowiedziałem, że siódme, może szóste, ale o piątym nawet przez moment nie pomyślałem - mówi prezes klubu Krzysztof Urbaszek. - Na pewno udało się nam osiągnąć bardzo dobry wynik, tym bardziej że był to tak naprawdę pierwszy nasz sezon takiego poważnego już grania i z poważnym sponsorem. Kolejnym naszym sukcesem są wierni kibice, których z meczu na mecz było coraz więcej. Myślę, że pod tym względem byliśmy - razem z Jeziorakiem - w ścisłej czołówce naszej grupy II ligi.

Jedynka Kodo nie zamierza jednak spocząć na laurach, więc działacze i trenerzy już myślą o nowym sezonie. - Fajnie, że młodzież chce u nas grać, już są perspektywy na nowe twarze w naszym zespole, bo pojawiły się pierwsze zgłoszenia - twierdzi prezes Jedynki. - Poza tym nadal możemy liczyć na naszych wiernych sponsorów, na czele z firmą Kodo, a zespół wciąż będą prowadzić trenerzy Krzysztof Farjaszewski i Tomasz Kisielewski. Dlatego mam nadzieję, że w nowym sezonie zagramy z jeszcze większym impetem, bo będziemy silniejsi i bogatsi ocenno doświadczeni.

A JEŚLI WSZYSTKO
POTOCZY SIĘ PO
NASZEJ MYŚLI TO MOŻE
- PRZY ODPowiednim
BUDŻECIE - ZA KILKA LAT
POWALCZYMY O AWANS
DO I LIGI. NA PEWNO JEST
TO JAKĄS PERSPEKTYWA,
OBY NIEZBYT DALEKA.
CEL TRUDNY, ALE
W SPORCIE ZAWSZE
TRZEBA MIERZYĆ WYSOKO
- STAWIA SPRAWĘ JASNO
KRZYSZTOF URBASZEK.



Fot. Julia Grunwald Photography

Mecz towarzyski z KPR Legionowo wywołał olbrzymie zainteresowanie, ale w piątek kibiców powinno być jeszcze więcej

- W Morągu zebrała się fajna grupa pasjonatów szczypiorniaka z chęcią do działania i mnóstwem ciekawych pomysłów - twierdzi Adam Malina, spiker podczas domowych spotkań Jedynki, a na co dzień pracownik Związku Piłki Ręcznej w Polsce. - Stwierdziliśmy, że skoro wszystko idzie w bardzo dobrym kierunku, to warto na koniec tych udanych rozgrywek po-

stawić wisienkę na torcie, zapraszając superligowe Wybrzeże Gdańsk.

Nie będzie to jednak pierwszy mecz pokazowy w Morągu, bo w kwietniu Jedynka sparowała z KPR-em Legionowo, czołową drużyną Ligi Centralnej. - Goście wygrali zdecydowanie 44:17, ale to nie miało znaczenia, bo fani byli zachwyceni otoczką spotkania. Pobity został rekord frekwencji: 20 mi-

nut przed rozpoczęciem spotkania organizatorzy musieli dostawiać krzesła, bo trybuny były zapełnione do ostatniego miejsca - wspomina Adam Malina. - Hala pękała w szwach, a ludzie bawili się znakomicie. I o to w tym wszystkim chodziło. Teraz, mając na celu dalszą promocję piłki ręcznej w naszym regionie, postanowiliśmy spróbować zaprosić zespół z najwyższej klasy

rozgrywkowej. W efekcie do Morąga przyjedzie TORUS Wybrzeże Gdańsk, za co chciałbym podziękować Paulinie Dajdzie z gdańskiego klubu, bo to dzięki niej udało się to wszystko spiąć. Wraz z drużyną z Gdańska przyjadą dwie maskotki, które będą zabawiać kibiców. Lew Arco oraz Mewa Airnest z Portu Lotniczego w Gdańsku im. Lecha Wałęsy - wyjaśnia Adam Malina.

- W meczu z Legionowem mogliśmy zobaczyć, jak piłka ręczna wygląda na wyższym poziomie rozgrywkowym - przyznaje prezes Urbaszek. - Ale w piątek poprzeczka zawisnie jeszcze wyżej, z czego bardzo się cieszymy, jednocześnie zachęcamy kibiców do przyjsia.

MYŚLĘ, ŻE BĘDZIE TO
FAJNA OFERTA DLA
KIBICÓW, A DLA NAS
KOLEJNA LEKCJA,
A ZARAZEM OKAZJA
DO PROMOCJI JEDYNKI
ORAZ PIŁKI RĘCZNEJ,
BO MAJĄ DO NAS
PRZYJECHAĆ TRENER
MARIUSZ JURKIEWICZ
I MATEUSZ JACHLEWSKI,
CZYLI DWA WIELKIE
NAZWISKA POLSKIEGO
SZCZYPIONIKA
- WYLICZA PREZES
URBASZEK.

Przypomnijmy, że Jurkiewicz to m.in. dwukrotny brązowy medalista mistrzostw świata (2009, 2015), natomiast Jachlewski to wicemistrz świata z 2007 roku. Obaj też z Vive Kielce w 2016 roku wygrali Ligi Mistrzów!

- Będzie też specjalne stoisko z malowaniem twarzy. Ponadto tradycyjnie będziemy mieli konkurs z atrakcyjnymi nagrodami, a dla najbardziej aktywnych kibiców przygotowaliśmy klubowe gadżety, których mamy coraz więcej, oraz słodkie upominki - dodaje Malina. - Oczywiście nie zabraknie również klubu kibica, który pod przewodnictwem Łukasza Krajewskiego robi niesamowite zamieszanie na trybunach. Mogę śmiało powiedzieć, że takich fanów może Jedynce pozazdrościć wiele klubów z Superligi - kończy z dumą Adam Malina.

DAD, EM